

# GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 27 MARCA 1949 ROKU

Nr. 85 (1459)

## Rosną miliardy złotych Robotnicy fabryk łódzkich biorą masowy udział w powszechnej akcji oszczędnościowej

**PZPW Nr 2 ZAOSZCZĘDZA 156 MILN. ZŁ.**

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie zarządu PZPW nr 2 na którym podjęta została uchwała wykonania rocznego planu produkcji do dnia 30 listopada, podniesienia ilości pierwszego gatunku materiałów do 95 procent.

Założa zobowiązała się również w ciągu bieżącego roku zaoszczędzić 156 milionów zł.

**PZPB Nr. 7 ZAOSZCZĘDZA 125 MILIONÓW ZŁ.**

Założa PZPB nr 7 w Łodzi, uchwaliła zaoszczędzić do końca roku bież. 125 milionów zł., zaś roczny plan produkcji wykonać do dnia 7 grudnia br.

**MIEJSKIE ZAKŁADY KOMUNIKACYJNE ZAOSZCZĘDZA 21 MILIONÓW ZŁ.**

Na terenie II wozowni odbyło się ogólne zebranie pracowników Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w sprawie akcji oszczędnościowej. Założa uchwaliła zaoszczędzić do końca br. 21.613.000 zł.

**PZPDz Nr 3**

zaoszczędzą w roku bieżącym 8 milionów zł., a plan 3-letni wykonują do dnia 22 lipca br.

**PZPW Nr 28 W TOMASZOWIE MAZ. ZAOSZCZĘDZA 55.500.000 ZŁOTYCH**

Na odbytym w dniu wczorajszym ogólnym zebraniu zarządu fabrycznej Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego nr 28 w Tomaszowie Mazowieckim zebrani zobowiązali się: — trzyletni plan produkcyjny wykonać do dnia 11 grudnia, a do końca br. dać 50.000 gotowych tkanin ponad plan.

Na odcinku jakości produkcji osiągnąć 94 procent pierwszego gatunku.

Plan oszczędnościowy opracowany przez administrację zakładu, zamykający się sumą 45 milionów złotych — podnieść o dodatkowe 10 i pół miliona złotych.

**PZZPJG — PABIANICE — ZAOSZCZĘDZA 18 MILN. ZŁ.**

W dniu wczorajszym na zebraniu zarządu PZZPJG w Pabianicach uchwalono plan produkcyjny wykonać do dnia 12 listopada br., zaś ilość pierwszego gatunku produkcji podnieść do 80 procent.

Poza tym zobowiązano się do zaoszczędzenia w ciągu bieżącego roku — 18 milionów zł.

**ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO W PABIANICACH — ZAOSZCZĘDZA 6 MILIONÓW ZŁ.**

Plan produkcyjny Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach wykonany zostanie do dnia 15 grudnia br., oszczędności wyniosą 6.300.000 zł.

**ZGIERSKIE ZAKŁADY ODZIEŻOWE DADZA PAŃSTWU 86 MILN. ZŁ. OSZCZĘDNOŚCI**

1000 robotnic Zgierskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego postanowiło wykonać roczny plan produkcji do dnia 10 listopada — a do końca roku bież. zaoszczędzić 86.235.000 złotych.

**Delegat ZMP na XI zjazd Komsomolu przybył do Moskwy**

MOSKWA (PAP). — Do Moskwy przybył na XI zjazd Komsomolu delegat Związku Młodzieży Polskiej ob. Morawski. Drugi delegat na XI zjazd WLKZM ob. Stasiak jest w drodze.

Ob. Morawskiego powitali na dworcu białoruskim w Mo-

**PZPDz — ALEKSANDROW ZAOSZCZĘDZA 80 MILN. ZŁ.**

PZPDz w Aleksandrowie wykonują roczny plan produkcji do dnia 25 listopada br. oraz dadzą państwu oszczędności w sumie 80 milionów zł.

**PZPB W OZORKOWIE**

3-letni plan produkcyjny wykonają do dnia 25. 10. 49 r. oraz zaoszczędzą do końca br. 6.108.000 zł.

**5 MILIARDÓW ZŁ. OSZCZĘDNOŚCI DADZA W TYM ROKU PAŃSTWOWE GOSPODARSTWA ROLNE**

W dniu 25 bm. zakończyły się w Warszawie dwudniowe obrady rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników i Robotników Rolnych RP. W obradach udział wzięli również wice minister Rolnictwa Stanisław Tkaczewski.

Zasadniczym tematem obrad Zarządu była sprawa oszczędności w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Zagadnieniu temu poświęcony został specjalny referat wygłoszony przez przewodniczącego Zarządu Głównego ob. Centkowskiego oraz ożywiona dyskusja w której bardzo licznie wypowiedzieli się terenowi działacze Związku. Wszyscy oni jednomyślnie stwierdzili że podjęta przez Rząd i partię polityczna sprawa oszczędzania w dużym stopniu przyczyni się do podniesienia dobrobytu szerokich mas świata

pracy. Mówcy wskazywali również na olbrzymie możliwości oszczędzania w gospodarce PGR przyjmując jednocześnie konkretne zobowiązania oszczędnościowe. Oszczędności w PGR wyniosą w tym roku ok. 5 miliardów złotych.

## Konferencja Intelktualistów w Nowym Jorku stała się imponującą manifestacją na rzecz pokoju!

mimo wściekłości i szykan reakcji amerykańskiej

**NOWY JORK (PAP).** — Konferencja Intelktualistów w obronie pokoju rozpoczęła swe obrady w atmosferze niezwykle intensywnej kampanii oszczerstw, prowadzonej nieustannie przez prasę i przez liczne organizacje reakcyjne i nawpół faszystowskie. Punktem kulminacyjnym tej nagonki miała być demonstracja przed gmachem, gdzie zebrała się Konferencja.

Łączna ilość demonstrantów wnoszą w momencie największego nasilenia nie więcej, niż 200 osób, podczas gdy prasa reakcyjna zapowiadała, że demonstrantów będzie co najmniej kilkadziesiąt tysięcy.

Koła organizujące „konferencję”, skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu w ramach ogólnej, gwałtownej kampanii oszczerstw, ogłosili nazwiska intelektualistów, którzy rzekomo wycofali się z Nowojorskiej Konferencji w obronie pokoju. Komunikat ten, szeroko kolportowany w prasie, spotkał się w ciągu kilku godzin z zaprzeczeniem większości wymienionych osób, które oświadczyły, że nie zamierzają ugiąć się pod presją i wezmą udział w Konferencji, tak, jak zamierzali.

Omawiając zaciekle kampanię reakcji amerykańskiej, „New York Daily Worker” stwierdza, że cały świat patrzy z oburzeniem na trudności, stawiane Konferencji Intelktualistów w obronie pokoju ze strony prasy i oficjalnych czynników waszyngtonskich. Podkreślając szal, jaki ogarnął wszystkie koła reakcyjne Stanów Zjednoczonych, dziennik wyraża przekonanie, że jest to najlepszy dowód wielkiej wagi Konferencji, która napiętnuje kłamstwa, szerzone przez podżegaczy wojennych.

**Oświadczenie delegacji Polski i ZSRR**

**NOWY JORK (PAP).** — W hotelu „Waldorf Astoria”, odbyła się wstępna konferencja prasowa delegatów zagranicznych na Kongres Intelktualistów Amerykańskich w obronie pokoju.

Zagajając Konferencję przewodniczący Komitetu Organizacyjnego prof. Shapley oświadczył w odpowiedzi na wrogą kampanię kół reakcyjnych i większości prasy, że Konferencja Nowojorska jest imprezą zorganizowaną przez intelektualistów amerykań-



Gdy lud francuski zabierze decydujący głos...

(France Nouvelle)

skich bez różnicy poglądów politycznych.

Jej celem jest zmobilizowanie wszystkich ludzi dobrej woli do wzmocnienia akcji na rzecz wzajemnego zrozumienia między narodami, a zwłaszcza między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Przemawiając w imieniu delegacji polskiej redaktor Paweł Hofman oświadczył, że reprezentuje kraj, dla którego pokój jest koniecznością.

Red. Hofman stwierdził, że polska opinia publiczna z niepokojem śledzi odbudowę a-

gressywnych Niemiec. Intelktualiści polscy z radością przyjęli zaproszenie na Konferencję Nowojorską, gdyż mają nadzieję, że w wyniku tej Konferencji siły pokoju na całym świecie wzmacniają się.

Znany pisarz radziecki Fiediejew oświadczył, że intelektualistów radzieckich przyjęli zaproszenie na Konferencję w Nowym Jorku, gdyż narody radzieckie szczerze popierają wszelką inicjatywę w skali krajowej, lub międzynarodowej, której celem jest walka o utrzymanie pokoju.

**Robotnicy angielscy pragną pokoju i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim Wielki wiec w Londynie z udziałem bawiącej w Anglii delegacji kobiet radzieckich**

Londyn (PAP) W Halborne — Hall odbył się wiec publiczny zorganizowany przez Towarzystwo Przyjacieli Angielsko-Radzieckiej. Uczestnicy wiecu, w liczbie około 1200, zgłoszili serdeczne przyjęcie, bawiącym obecnie w Anglii przedstawicielkom kobiet radzieckich.

Przewodnicząca wiecu Beatrice King odczytała list dziękujący katedry Cantenbury Hewleta Johnsona, w którym stwierdza on że pakt atlantycki zamierza wciągnąć naród brytyjski do bloku wojennego przeciwko ZSRR. Nie zgadza-

my się z tym paktem — podkreśla Johnson — nie chcemy, aby naród angielski stał się mięsem armatnim w wojnie przeciwko jego najbliższym przyjaciółom — narodom ZSRR.

Zebrani z żywym zainteresowaniem wysłuchali przemówienia delegatki radzieckiej Tatyany Zujewej, która poinformowała ich o powojennych sukcesach narodu radzieckiego. Podkreślając dążenie narodu radzieckiego do pokojowej współpracy z innymi narodami, Zujewa stwierdziła, że takie same silne pragnienie utrzymania pokoju zauważyła w narodzie angielskim.

Znana działaczka związkowa Betty Harrison, zapewniła delegację kobiet radzieckich, że przywódca brytyjskiego ruchu zawodowego nie wyrażają opinii robotników. Robotnicy — oświadczyła Harrison, pragną pokoju i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Nie chcą oni walczyć przeciwko ZSRR.

**Plenarne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego**

Warszawa (PAP). We wtorek dnia 29 marca rb. odbędzie się posiedzenie plenarne Sejmu Ustawodawczego R. P. Początek obrad o godz. 10.

**Rosyjski Kościół Prawosławny gorąco broni pokoju**

Odezwa patriarchy moskiewskiego — Aleksego

MOSKWA (PAP). — Patriarcha moskiewski Aleksy ogłosił odezwę, stwierdzającą, że rosyjski kościół prawosławny gorąco popiera inicjatywę Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelktualistów w sprawie zwołania Kongresu Pokoju.

Patriarcha wzywa wszystkie inne autokefaliczne kościoły prawosławne, by ze swej strony wystąpiły na rzecz zjednoczenia wszystkich ludzi, którym drogi jest pokój i którzy przeciwstawiają się próbom jego zburzenia.

**Bankructwo przedsiębiorstw przemysłowych w zachodnich sektorach Berlina**

Berlin (PAP). Dziennik „National Zeitung” przytacza wypowiedź przewodniczącego tzw. zrzeszenia przedsiębiorców niemieckich Borma, który oświadczył na jednym z ostatnich posiedzeń tego zrzeszenia, iż zakładom przemysłowym w zachodnich sektorach Berlina grozi całkowity krach.

Według Borma, sytuacja ta pogorszyła się jeszcze bardziej w wyniku ostatniej reformy walutowej, przeprowadzonej przez sojuszników zachodnich w Berlinie.

Przewodniczący zrzeszenia przedsiębiorców zaznaczył, że przerwanie stosunków gospodarczych ze

**Ze sportu**

**CSR — Polska KOSZYKÓWKA 47 : 25 (19 : 5)**

**CSR — Polska HOKEJ NA ŁODZIE 7:2 (3:1, 3:1, 1:0)**

## Nowe uchwały Rady Ministrów

**Uregulowanie zasad przydziału mieszkań pracowniczych**

WARSZAWA (PAP). — Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 26 marca rb. uchwaliła nowe projekty ustaw, które wejdą pod obrady Sejmu Ustawodawczego R. P.

Najważniejsze z nich dotyczą reformy procedury karnej w kierunku usprawnienia i przyspieszenia postępowania karnego.

Rada Ministrów powzięła też uchwałę o zasadach i trybie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych pracowników urzędów i instytucji państwowych.

Na podstawie tej uchwały do budowy mieszkań dla pracowników państwowych powołany jest wyłącznie Zakład Osiedli Robotniczych z kredytów przewidzianych na ten cel w państwowym Planie Inwestycyjnym.

Przydziału mieszkań dokonuje na terenie m. st. Warszawy przez Radę Ministrów na wniosek komisji, działającej przy Prezydium Rady Ministrów, na terenie Łodzi — pre-

zydent miasta, na pozostałym obszarze właściwy wojewoda, zawsze na wniosek komisji, w której skład wchodzi także

przedstawiciele Wojewódzkiego Rad Narodowych (w Łodzi — Miejskiej Rady Narodowej), oraz delegacji OKZZ.

**Nic nie złamie solidarności pracujących we Francji robotników polskich z robotnikami francuskimi**

**PARYŻ (PAP).** — Generalna Konfederacja Pracy zwróciła się do robotników polskich, zatrudnionych we Francji, z apelem w którym podkreśla solidarność robotników polskich i francuskich.

Potępiając podżegaczy wojennych Generalna Konfederacja Pracy wyraża przekonanie, że robotnicy polscy zatrudnieni we Francji, nigdy nie znajdują się w obozie wrogów ludu francuskiego, Polski Ludowej i Związku Radzieckiego, do którego usiłuje ich wciągnąć reakcja francuska.

**Sprawa zmiany granic Niemiec Zachodnich**

Berlin (PAP). — Zarządy wojskowe trzech sfer zachodnich Niemiec ogłosili w sobotę komunikat o pewnych zmianach granicy Niemiec Zachodnich z Holandią, Belgią, Luksembur-

giem i Francją oraz — z Zagłębiem Saary (obszar Zagłębia Saary jest więc traktowany od rebnie). Zmiany te dotyczą 31 punktów. Tereny dotknięte tymi zmianami przejdą pod administrację krajów, sąsiadujących z Niemcami. Data wejścia w życie tych zmian będzie podana

Dziś, 27 b. m. o godzinie 12.30 odbędzie się w parku Helenów **MANIFESTACJA MŁODZIEŻY ŁÓDZKIEJ z okazji Tygodnia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.** Przemówienia wygłoszą: Prezydent miasta tow. Eugeniusz Stawiński, Przewodniczący Z. G. ZMP tow. Janusz Zarzycki oraz przedstawiciele młodzieży zagranicznej.



## Cała postępową ludzkość daje odpór podżegaczom wojennym

### WŁADZE DUŃSKIE ZANIEPOKOJONE RUCHEM W OBRONIE POKOJU

KOPENHAGA (PAP). — Władze duńskie są poważnie zaniepokojone odbywającymi się ostatnio ludowymi demonstracjami, protestującymi przeciwko rządowej polityce władzającej Danię do paktu atlantyckiego. Parlament duński chroniony jest przez wzmożone oddziały policji. Osoby wchodzące do gmachu parlamentu poddawane są ścisłej kontroli.

### KONGRES W BRAZYLII W OBRONIE POKOJU

PRAGA (PAP). — Jak donosi agencja Telepress z Rio de Janeiro, odbył się tam wielki wiec w obronie pokoju. Na wiecu powzięto decyzję zwolnienia brazylijskiego Kongresu w obronie pokoju. Kongres ten odbył się na 9 i 10 kwietnia br.

### POWSTANIE KOMITETU ZWOLENNIKÓW POKOJU W FINLANDII

MOSKWA (PAP). — Korespondent agencji TASS donosi z Helsinek, że odbyło się tam zebranie przedstawicieli fińskich partii i organizacji demokratycznych, poświęcone sprawie pokoju.

Na zebraniu przybyli przedstawiciele Towarzystwa Finlandia — ZSRU, Centralnego Zjednoczenia Związków Zawodowych Finlandii, Demokratycznego Związku Kobiet Finlandii, Fińskiej Partii Komunistycznej, Socjalistycznej Partii Jedności Finlandii i innych organizacji.

Uczestnicy zebrania wyłonili komitet przygotowawczy do Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju w Paryżu.

### KOMUNISTYCZNA PARTIA WIELKIEJ BRITANII POTEPIA PAKT ATLANTYCKI

LONDYN (PAP). — Komitet Polityczny Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii opublikował deklarację, w której wzywa naród brytyjski do potępienia agresywnego paktu atlantyckiego.

Pakt ten — głosi deklaracja — jest kontynuowaniem polityki nakreślonej w fułtonskiej mowie Churchilla i doktryny Truman, których ce-

lem jest stworzenie agresywnego frontu przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Pakt atlantycki jest jawnym pogwałceniem Karty Narodów Zjednoczonych i zaprzeczeniem zasady bezpieczeństwa zbiorowego. Nawraca on do starych, rozbiłkających metody reakcyjnych sojuszów wojskowych.

Pakt atlantycki jest odnowieniem dawnego paktu antykominternowskiego, zawartego przez Hitlera, Togo i Mussoliniego, oraz zmywu monarchijskiej, podpisanej przez Chamberlaina, Daladiera, Hitlera i Mussoliniego.

### POLSKIE ORGANIZACJE NAUKOWE ZGŁASZAJĄ AKCESY DO KONGRESU POKOJU

WARSZAWA (PAP). — W dalszym ciągu napływają akcesy wyższych uczelni, towarzystw naukowych, organizacji społecznych do Kongresu Bojowników Pokoju w Paryżu.

Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, na dorocznym zebraniu w pełnym składzie 73 osób, uchwaliło jednomyślnie przyłączyć się do apelu. Podjęta uchwała piętnuje tych wszystkich, którzy dążą do nowej wojny. Uchwałę podpisał w imieniu zgromadzonych: prof. dr Kulczyński — prezes towarzystwa, prof. dr Hirszfild — wiceprezes i sekretarz generalny prof. dr Olszewicz.

Wszystkie toruńskie towarzystwa naukowe zgłosiły akcesy do Kongresu Pokoju w Paryżu. M. in. akces zgłosiły: Polskie Towarzystwo Prehistoryczne, Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika, Związek Historyków Sztuki i Kultury, Towarzystwo Lekarskie i Związek Artystów Plastyków.

Członkowie senatu Śląskiej Akademii Lekarskiej, zgłaszając akces do Kongresu Pokoju w Paryżu, podjęli uchwałę, w której solidaryzują się w pełni z odezwą Międzynarodowego Komitetu Łączności Intellektualistów. Uchwałę podpisał: rektor prof. Nowakowski, prorektor prof. Groer, dziekan prof. Pawlikowski, prodziekan prof. Jankowski, profesorowie: Golonka, Kauski, Karlińska, Kohman, Prebendowski, Buchalik i inni.

Rada Związków Artystycznych w Polsce wystosowała do konferencji Przedstawicieli Kultury i Nauki w Obronie Pokoju, obradującej w Nowym Jorku, pismo następującej treści:

„Rada Związków Artystycznych w Polsce w imieniu 20 tysięcy stowarzyszonych pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy, architektów, muzyków, kompozytorów, aktorów scenicznych i filmowych przesyła Konferencji Przedstawicieli Kultury i Nauki w Obronie Pokoju wyrazy gorącej solidarności. Polska kultura, nauka i sztuka

poniosły wskutek barbarzyńskiego najazdu hitlerowskiego olbrzymie straty nie tylko w bezcennych pomnikach i dziełach, ale w setkach tysięcy twórczych umysłów. Naród polski, a wraz z nim pracownicy kultury i sztuki, bohaterskim wysiłkiem dźwigają z gruzów wsię, osiedla i miasta, rozbudowują i ulepszczeni naukę i sztukę dla dobra najszerzych mas ludowych. Nieodzownym warunkiem rozwoju tej pracy jest trwały pokój. Pokoju tego broni cała postępową ludzkość ze Związkiem Radzieckim na czele”.

### Narady Zarządu Głównego Zw. Włókniarzy

W dniu wczorajszym rozpoczęły się dwudniowe obrady rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Związku Włókniarzy. Na naradę przybył z Warszawy wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Związków Zawodowych tow. Aleksander Burski.

Wczoraj omawiane były zadania Związku Włókniarzy

w realizacji planów oszczędnościowych, walka z marnostrawstwem, opieka nad młodzieżą i akcja socjalna. Szczególną uwagę zwrócono również na działalność referatów kobiecych.

W dniu dzisiejszym, po zakończeniu obrad w godzinach wieczornych, nastąpi zamknięcie narad. (m)

## Ambona nie może być trybuną reakcji

### Dalsze wiece i protesty ludności przeciw wrogię propagandzie części kleru

W dniach 24 i 25 bm. w całym kraju odbywały się dalsze wiece i zebrania poświęcone oświadczeniu Rządu w sprawie uregulowania stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem. Zebrani jednomyślnie przyjmują rezolucje, w których całkowicie popierają oświadczenie Rządu RP.

### PRACOWNICY MIEJSKICH ZAKŁADÓW KOMUNIKACYJNYCH W ŁODZI

Robotnicy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych — Stacji Chocianowice, zebrani w dniu 25 marca 1949 r. po zapoznaniu się z oświadczeniem Rządu w sprawie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, wyrażają swoje całkowite poparcie dla stanowiska Rządu Polskiego w stosunku do Kościoła.

### PRACOWNICY INSTYTUCJI WOJSKOWYCH

W dniu 24 marca br. odbyło się ogólne zebranie członków Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Wojskowych Okręg Łódź. Zebrani w mocnych słowach napiętnowali współpracę niektórych księży i dostojników Kościoła z okupantem i wrogą, zbrodniczną działalność antypaństwową innych, już w odrodzonej Polsce.

W wypowiedziach swych domagali się położenia kresu działalności politycznej kapłanów, którzy w rzeczywistości zapominali o swym kapłaństwie i ambonę zamieniali w trybunę, z której siali w umysłach swych wiernych jad nienawiści do tego, co jest święte dla klasy robotniczej.

### PODKOŃSKA WOLA

Z inicjatywy Powiatowego Zarządu ZSCH. odbyło się zebranie chłopów we wsi Podkońska Wola na temat oświadczenia Rządu RP. w sprawie uregulowania stosunków Państwa do Kościoła. Ludność zainteresowaniem wysłuchała referatów na powyższy temat, wyrażając oburzenie na kier rozpolitykowany siejący zamieszanie w naszym życiu gospodarczym i państwowym. Ludność

MOSKWA. — Wszystkie gazety moskiewskie zamieszczają list do Józefa Stalina od uczestników jubileuszowej sesji Rady Najwyższej Republiki Baszkirskiej, poświęconej 30 rocznicy Baszkirii Radzieckiej. W liście czytamy:

„Pod kierownictwem rosyjskiej klasy robotniczej i jej awangardy — partii bolszewickiej — naród baszkirski zrucił na zawsze jarzmo ucisku społecznego i bezprawia narodowościowego.

Przed 30 laty, 23 marca 1919 roku wielki Lenin i Wy. towarzyszu Stalinie, stworzyliście narodową państwowość radziecką narodu baszkirskiego — Baszkirską Autonomiczną Socjalistyczną Republikę Radziecką.

Zrodzona w latach wojny domowej Baszkiria Radziecka wraz z całym krajem rosła i umacniała się w bratniej rodzinie narodów radzieckich. Odeszło w przeszłość odwieczne zacofanie Baszkirii. Z woli partii bolszewickiej i wysiłku mas pracujących Baszkirii, powstał w naszej republice pożyteczny przemysł, wyposażony w najnowsze urządzenia techniczne.

Produkcja przemysłowa Baszkirii wzrosła 28-krotnie w

stosunku do 1913 roku, w którym osiągnięty został najwyższy poziom rozwoju przemysłowego Rosji carskiej.

W okresie pięcioletek stalinowskich i w latach wojny w Baszkirii powstały nowe gałęzie przemysłu: przemysł budowy maszyn, okrętów, przemysł chemiczny, elektrotechniczny, spożywczy. Gruntownie zmodernizowano hutę żelaza i metali kolorowych. W ciągu tych lat zbudowano przeszło 80 wielkich i setki drobnych przedsiębiorstw. Przemysł naftowy jest dumą Baszkirii.

Baszkiria stała się republiką nafty, terenem „drugiego Baku”.

W republice powstały nowe miasta: ośrodki wielkiego przemysłu — Iszimbaj i Czernichowsk oraz centrum naftowe — Oktibrskij.

Stworzono wielkie, socjalistyczne gospodarstwa rolne, wyposażone w nowoczesne urządzenia techniczne. Powstały 4374 kolchozy, 42 sowchozy, 140 ośrodków maszynowych i 4 ośrodki ochrony lasu. Na polach republiky pracują tysiące traktorów, kombajnów, dziesiątki tysięcy skomplikowanych maszyn rolniczych.

W Baszkirii nie ma analfabetów. W naszej republice czynnych jest 5202 szkół początkowych i średnich, w których pobiera naukę ponad 550 tys. dzieci. Istnieje też szeroka sieć szkół wieczorowych i wyższych zakładów naukowych.

### Tow. min. Sztachelski w Łodzi

W dniu wczorajszym odwiedził Łódź minister zdrowia tow. Sztachelski. Tow. minister dokonał lustracji Ubezpieczalni Społecznej, Państwowego Zakładu Higieny oraz omówił z kierownictwem Miejskiego Wydziału Zdrowia sprawę Kliniki Uniwersyteckiej przy szpitalu im. Bartkiewicza i sprawę reorganizacji pogotowia Polskiego Czerwonego Krzyża.

### Pierwsza kobieta

w służbie na holowniku Szczecin (PAP) — W dniu 23 bm. zgłosiła się do służby na holowniku pierwsza kobieta, która przyjęta została do załogi holowniczej GAL-u. Jest nią Danuta Kobylńska. Jako absolwentka kursu Państw. Centrum Wychowania Morskiego będzie ona odbywała wstępny praktykę w porcie szczecińskim na pokładzie holownika „Bizon”.

## 469 tys. sztuk trzody zakontrowano do dnia 24 marca rb.

Warszawa (PAP) — Według ostatnich meldunków, kontraktowanie trzody chlewnej przewidywane w całym kraju pomysłnie. Od 10 bm., kiedy liczba zakontraktowanych tuczników wynosiła 316 tys. sztuk od ostatnich dni, a więc w ciągu 2 tygodni liczba umów kontraktacyjnych powiększyła się o dalszych 153 tys., dzięki czemu obecnie cyfra globalna dla całego kraju przekroczyła 469 tysięcy.

Najwięcej zakontraktowano trzody chlewnej w woj. warszawskim — 57 tys., szczecińskim — 55 tys., krakowskim — 50 tys., łódzkim — 48 tys. i poznańskim — 46 tys. sztuk. W stosunku do cyfr zaplanowanych, akcja kontraktacji dała dotychczas najlepsze rezultaty w woj. szczecińskim — 89 procent, krakowskim — 86 procent i gdańskim — 77 procent. Dalej następuje woj. wrocławskie, olsztyńskie i łódzkie.

## Lud grecki walczy aż do zwycięstwa

### Uroczysta akademka w Warszawie — w dniu greckiego święta narodowego

Warszawa (PAP) — W 128 rocznicę powstania greckiego przeciw tureckiemu najazdowi odbyła się w Warszawie uroczysta akademka, zorganizowana na staraniem Związków Zawodowych, Ligi Kobiet i Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Demokratycznej Grecji.

Uroczystą akademką zgał w imieniu Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Demokratycznej Grecji prof. Mieczysław Michałowicz.

Z kolei zabrał głos w imieniu Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Demokratycznej Grecji tow. Ostap Dłuski.

„Sprawa Grecji — stwierdza na wstępie mówca — jest sprawą całej postępowej ludzkości. Tak, jak 128 lat temu naród grecki walczył o swoją wolność tak walczy dzisiaj o swoje wzwolnienie spod władzy monarchofaszystów, zaprzędanych anglosaskiemu imperializmowi.

Walka narodu greckiego cieszy się poparciem całego obozu demokracji ze Związkiem Radzieckim na czele, walczącej przeciw podżegaczom wojennym o utrwalenie pokoju. Gdy hordy hitlerowskie — oświadczył ob. Dłuski — napadły na Związek Radziecki, Generalissimo Stalin powiedział: „Zy-

ciężymy, bo sprawa nasza jest słuszną”. Sprawa ludu greckiego jest również słuszną — stwierdza wśród burzliwych oklasków mówca — i dlatego zwycięży.

Po zakończeniu części oficjalnej akademii, pos. Cwik dokonał obwarcia wystawy, poświęconej walkom greckich bojowników o wolność: „Wystawa ta zbliży jeszcze bardziej społeczeństwo polskie z narodem greckim — oświadczył sekretarz generalny KCZZ — zapozna naród polski z bohaterską walką greckiej Armii Demokratycznej i służyć będzie wspólnej sprawie pokoju”.

### W. Ażajew

97

## Daleko od Moskwy

— Szybko jednakże zniszczyły się narty wasze. Ale nie szkodzi, damy wam inne, lepsze. Będzie to prezent od nas. — Wziął narty inżynierów, podał podrostkowi, który szedł obok niego i powiedział: — Schowaj na pamięć. A Szczepanowi powiedz, żeby wybrał najlepsze narty. Rano niech je do mnie przyniesie.

— Miałem tu kiedyś znajomego, starego Mafę. Chyba już umarł? — przypomniał sobie Beridze i wyjaśnił Aleksemu:

— Był to drugi Dersu Uzała, był przewodnikiem wielu ekspedycji. Zwracaliśmy się do niego niejednokrotnie. O ile sobie przypominam, to już wtedy był on bardzo stary.

— O Mafa, jednakże żyje. Ma już sto dziesięć lat. Teraz umie tylko spać i drapać się! — wykrzyknął jakiś chłopak za nimi. Wszyscy roześmiali się, a chłopiec skrył się za plecami kolegów.

— Mafa będzie opowiadał o gubernatorze Murawiewie! — znowu krzyknął z tłumem ten sam głos.

— Czegóż się chowasz, Wołodka? — zawołał Chodźer

i z zadowoleniem wyjaśnił. — To jest mój bratanek. Uczy się w Rubieżańsku, w technikum, przyjechał w gości... A o tutaj znajduje się towarzysz Rogow... — wskazał ręką. — Jego ludzie mieszkają w naszych fanzach.

Sztab Rogowa zajmował na końcu posesi — pięć domów. Na przeciwko biura naczelnika była rada gminna. Chodźer wskazał inżynierowi swój dom, który stał tuż niedaleko, zabrał ich plecaki i odszedł.

Rogow przywitał inżynierów w sposób bardzo opowiadany, stojąc pośrodku pokoju i był bardziej powściągliwy, aniżeli w czasie rozmów przez selektor.

Przedstawił im stojących obok: swego zastępcę Chłynowa, Poliszczuka — naczelnika transportu i Kotienewa — sekretarza organizacji partyjnej.

— My się znamy, — powiedział Aleksy. — Wszak zawsze pracowaliśmy w dziale wodnym? Czy zmieniliście kwalifikacje? — zapytał Poliszczuka.

— Mam wszystkiego trzy kutry. Są w remoncie, więc cóż mam począć ze sobą? — dobrodusznym powiedział Poliszczuk. Spojrzył niezadowolone spojrzenie Rogowa, który widocznie niechętnie słuchał tej rozmowy, więc wyprężył się po wojskowemu i zapytał: — Czy mogą odejść?

— Przez czas, póki tu będziemy rozmawiać, proszę się zająć Poliszczukiem — powiedział Rogow do Chłynowa.

Chłynow i Poliszczuk weszli do sąsiedniego pokoju. Aleksy, który znał Rogowa pobieżnie, gdyż widział się z nim ze dwa, trzy razy, przyglądał mu się z zaciekawieniem. Od mocnej postaci Rogowa, ubranego w kurtkę z żółtej skóry, tchnęła siła. Twarz jego o energicznej linii podbródka, szeroko osadzonych oczach i prostym nosie, ciemną od stałego przebywania na mrozie — cechował wyraz męskości i woli.

— Wiele groźny jest wojewoda Tywliński! — zawołał Beridze z zadowoleniem oglądając gospodarza.

Rogow jednakże był posepny, zatroskany i wcale nie reagował na te żarty.

Inżynierowie zrozumieli, że to chłodne przyjęcie jest wynikiem burzliwej rozmowy z naczelnikiem budowy Batmanowym.

— Dlaczego nie udaliście się na spoczynek? — zapytał Rogow prawie gniewnie i spojrział na Aleksę uważnie i prawie nieprzyjaźnie.

— Spieszycie jak najszybciej wyłajac Rogowa, towarzysze naczelnicy? Jeszcze zdążyć!

— Cóż, jeśli trzeba będzie, to będziemy łajac. Ale co za nieludzkie słówko takie wybrałeś — odpowiedział Beridze i od razu spowaźniał. — Dla korzyści sprawy nie szkodzi czasem i poczębić się trochę. A zresztą po co przewidywać wypadki i samemu sie napraszać?



# Młodzież całego świata walczy o trwały pokój

## Jak pewien dyrektor autotransportu przeprowadzał się na nowe mieszkania (według relacji dwóch naocznych świadków)

### „MŁODZIEŻY, ŁĄCZ SIĘ W WALCE O TRWAŁY POKÓJ, DEMOKRACJĘ, NIEPODLEGŁOŚĆ NARODOWĄ I LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ MŁODEGO POKOLENIA”

Pod tym hasłem, rzuconym przez SFMD, młodzież całego świata obchodzi uroczyste dni od 21 do 23 marca. Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej — szerzącej pokój, organizator 50 milionów młodzieży, posiada piękną kartę swej działalności w postępowym ruchu młodzieżowym.

W listopadzie 1945 roku, w kilka miesięcy po zakończeniu najstraszliwszej w dziejach ludzkości drugiej wojny światowej, zjechali się przedstawiciele młodzieży całego świata do Londynu, by zastanowić się nad formami pracy wśród młodzieży, nad utrzymaniem pokoju i zabezpieczeniem świata od nowej wojny. Pomni katastroficznych skutków ostatniej wojny delegaci Kongresu w Londynie złożyli uroczyste ślubowanie:

„Ślubujemy, że będziemy budować jedność młodzieży wszystkich krajów, wszystkich ras, wszystkich barw skóry, wszystkich narodowości, wszystkich wyznań,

aby usunąć wszelkie ślady faszyzmu z ziemi,  
aby wybudować głęboką i szczerą przyjaźń międzynarodową między ludźmi świata,  
aby utrzymać sprawiedliwość i trwały pokój,  
aby usunąć nędzę, marnotrawstwo i bezrobocie.

Trzyletni okres istnienia SFMD — to lata wyteżonej pracy w kierunku zmobilizowania młodego pokolenia w walce o pokój, o solidarność z młodzieżą walczącą o swoją wolność narodową i niepodległość, walki z uciskiem i wyzyskiem młodzieży w krajach kolonialnych. Pałacym problemem była i jest sytuacja młodzieży Hiszpanii i Grecji. Prześladowania demokratycznych działaczy młodzieżowych w tych krajach ze strony faszystowskich rządów odbiły się głośnym echem w całym świecie. SFMD mobilizuje młodzież całego świata w niesieniu pomocy materialnej i moralnej młodzieży tych krajów. SFMD poprzez informowanie opinii międzynarodowej o terrorze w Grecji i Hiszpanii, organizowanie akcji protestacyjnych mobilizuje młodzież całego świata do poparcia młodzieży hiszpańskiej i greckiej w jej bohaterskich zmaganiach o wolność i niepodległość narodową.

W lutym 1948 r. została zorganizowana w Kalkucie konferencja młodzieży południowo-wschodniej Azji, w której uczestniczyli delegaci z Indii, Pakistanu, Burmy, Malaii, Indonezji, Wietnamu, Cejlonu i Chin.

Konferencja ta wykazała, że walka o prawa młodzieży krajów kolonialnych i o gospodarczą odbudowę tych krajów jest nierozdzielnie związana z podstawową walką o wyzwolenie narodowe. Konferencja w Kalkucie wzmoc-

niła rolę organizacji młodzieżowych krajów kolonialnych, wytyczyła formy współdziałania, zacieśniła jedność tej młodzieży, by skutecznie mogła walczyć o swoje prawa i wyzwolenie narodowe, spod imperialistycznego ucisku.

Do specjalnego rozdziału działalności SFMD należy zorganizowanie Kongresu Demokratycznej Młodzieży Ameryki Łacińskiej w kwietniu ub. roku w Meksyku, na którym reprezentowane były organizacje młodzieżowe 10 krajów Ameryki Łacińskiej. Konferencja opracowała szczegółowy program pracy młodzieży na polu politycznym, gospodar-

czym i walki z dyskryminacją rasową. Kongres zmobilizował młodzież Ameryki Łacińskiej do walki o całkowitą niepodległość, do walki skierowanej przeciwko amerykańskiemu imperializmowi i dyktaturze faszystowskiej.

Jednym z najwspanialszych osiągnięć SFMD było zorganizowanie Światowego Festiwalu Młodzieży w sierpniu 1947 roku w Pradze Czeskiej, w którym uczestniczyło 17 tys. młodzieży, przedstawiciele 73 krajów.

W sierpniu 1948 r. została zwołana Światowa Konferencja Młodzieży Pracującej w Warszawie. W konferencji tej

wzięli udział przedstawiciele 49 krajów, reprezentujący 40 milionów młodzieży pracującej. Na konferencji tej młodzież państw kapitalistycznych i kolonialnych zapoznała się z warunkami pracy młodzieży państw demokracji ludowej i ZSRR. Warunki pracy i rozwoju, jakie posiada młodzież ZSRR i krajów demokracji ludowej, są dążeniem całej młodzieży i winny się stać jej udziałem.

Milionowe masy młodzieży całego świata pod przewodnictwem SFMD — to potężny bastion pokoju przeciwko agresywnym planom imperialistycznych wicherzylieli.

Nasampród „Mercedes“ przystaszczył sedes. Potem „Fiacik“ jakiś graćlik... Piękny „Lincoln“ szwagra z żyłką. Mknę limuzyna a w niej pierzyna. Za nią „Chevrolet“ ze sterą rolet. Następnie „Fordzik“ i klawikordzik. Później „Dekawka“ miednica z żyłką. Nowitkiem „Buickiem“ nianka z imbrzykiem. Ciotka „Willsem“ z pelisą z lilem.

Za nią jak mrówka mknę ciężarówka. Pięć-tonowki, dziesięć-tonówki. Więc wiozł „Studebaker“ od paznokci lakier.

A ciężki „Opel“ kaktusa i fotel. Ołbrzymie „Zisy“ palupki na myszy. Warczący „Gazik“ — sędzi pusty na razie.

Za nim traktorek wiozł dziadzię z Tworek. (W przyręcece traktora teść dyrektora).

I znów limuzyna i reszta rodziny. Więc srebrna „Skoda“ w niej żona jak kłoda.

W głębi „Packarda“ córeczka — pularda. Zgrabna „Cytrenka“ dla maninsynka.

(Drugi, jak zwykle, gnał motocyklem). „Hispano — Suiza“ babcia z walizą.

Rwie „Cadillakiem“ wujek z żyłką. Maciupka „Simka“ kucharka z psinką setki kuzyną i kupą dzieci i chevrolet.

Na samym końcu dwie kury w kojcu — i zięć w kabrioletie... — Rodzinka w komplecie.

A s a m Dyrektor z wewnętrznego musu demokratycznie wysiadł z autobusu.

Według pomysłu z „Krokodyl“ napisał: Leon Pasternak

## Drobne zmiany i duże korzyści

### Uwagi o naszym handlu państwowym i spółdzielczym

W dziedzinie handlu hurtowego i detalicznego wyróżniamy obecnie trzy równoległe sektory: państwowy, spółdzielczy i prywatny. Wiele o tym dobrze każdy robotnik łódzki i każdy, w miarę możliwości czyniąc zakupy, idzie do sklepu państwowego lub spółdzielczego.

Dlaczego? Odpowiedź jest jasna. Sklep państwowy lub spółdzielczy posiada najlepszy towar po najniższej cenie. Ceny są ściśle ustalone i tak skalkulowane, aby udostępnić pracującemu zakup potrzebnych mu artykułów. W sklepie państwowym lub spółdzielczym nie trzeba się „targować“, a po załatwionym sprawunku

klient wychodzi z przeświadczeniem, że się nie „oszukał“, że nie mógłby nigdzie taniej zakupić tego samego towaru. A jednak...

Wystarczy spacerować się wzdłuż ulicy Piórkowskiej, wystarczą obejrzeć wystawy sklepów PSS, Centrali Tekstylnej czy Powszechnego Domu Towarowego, aby przekonać się, że zagadnienie cen w sklepach sektora spółdzielczego i państwowego bynajmniej nie jest tak idealnie uregulowane.

Dlatego w cenie tej samej popielniczki w sklepie PSS-u i PDT istnieje różnica 50-ciu złotych? Dlaczego żurzetka w Centrali Tekstylnej jest droższa od identycznej tego samego materiału w sklepie Powszechnego Domu Towarowego? Dlaczego nawet w różnych sklepach PSS-u napotyamy rozbieżności w cenach tych samych artykułów?

Żadna wewnętrzna polityka gospodarcza tej czy innej placówki handlu spółdzielczego lub państwowego nie może być usprawiedliwieniem podobnie niezadowolonej sytuacji. Stan ten nie tylko stwarza niezrozumiałą konkurencję po między jednym a drugim sklepem, lecz zarazem dezorientuje klienta. Dezorientuje tego robotnika, który z pełnym zaufaniem przychodzi do spółdzielni czy sklepu państwowego w przeświadczeniu, że zakupuje tu najlepszy towar po najniższej cenie.

A przecież to zagadnienie dałoby się łatwo rozwiązać przez powołanie Komisji Porozumiewawczej, złożonej z przedstawicieli Powszechnej Spółdzielni Spożywców, Powszechnego Domu Towarowego oraz branżowych Centrali Zbytu. Tego rodzaju Komisja periodycznie ustalalaby jedno lite ceny sprzedaży detalicz-

nej. Takie uregulowanie cen równocześnie umożliwiłoby szybsze „upłynienie“ remanentów magazynów tych placówek. Zdarza się bowiem, szczególnie w PDT, że przybywa materiał na skład, a brak rachunku rozliczeniowego uniemożliwia jego sprzedaż. Nie odosobnione były też wypadki, iż takie towary sezonowe, jak ozdoby choinkowe itp. przetrzymywane w magazynie traciły swą aktualność a niesprzedane blokowały tylko kapitał obrotowy przedsiębiorstwa.

Jest jeszcze jedna kwestia, wymagająca wyjaśnienia i załatwienia. Nie bez słusznego mówi się, że najlepsze tekstylia są w sklepie Centrali Tekstylnej, najładniejsze obuwy w punktach sprzedaży Centrali Zbytu Przemysłu Skórzanego — słowem, że Centrale Branżowe zaopatrują swe sklepy w najlepszy asortyment towarów, a artykuły mniej atrakcyjne otrzymują spółdzielni i sklepy Domy Towarowe. Czy uzasadniony jest „patriotyzm lokalny“ poszczególnych Centrali Branżowych, i czy to stanowisko jest słuszne? Ten czy inny sklep Centrali Tekstylnej lub PDT jest również placówką państwową i wszelką wzajemną konkurencją jest niedopuszczalna. Równomierny rozdział towarów zarówno I-go, jak i II-go gatunku nie tylko usunąłby niezgodną konkurencję pomiędzy poszczególnymi placówkami handlu państwowego, lecz zarazem wytworzyłby równomierny napływ kupujących do poszczególnych sklepów.

Czy takie rozwiązanie nie byłoby słuszne? Co sądzą o podanych projektach zainteresowane placówki handlu państwowego i spółdzielczego?

R. Schabowska

## „Musi być porządek i ład“

### O liście pasterskim biskupa Kaczmarka sprzed 9 lat

Byli w latach okupacji hitlerowskiej księża, którzy twarzą stali po stronie uczonego polskiego ludu, którzy szli do Dachau, którzy ginęli w obozach koncentracyjnych.

W dniu 18 kwietnia 1948 r. w Kaliszu, na zjeździe kapłanów — więźniów z Dachau — wojewoda poznański Brzeziński w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dokonał dekoracji krzyżami komandorski Orderu Polskiej Odrodzenia Polski — ks. biskupa włościańskiego Franciszka Korzyńskiego, ks. prof. Stefana Biskupskiego, ks. Zygmunta Holdrowicza i szeregu innych kapłanów-patriotów.

Byli jednak i inni księża... Minister Wolski w oświadczeniu, dotyczącym stosunków między Państwem a Kościołem wymienił nazwisko księdza biskupa Czesława Kaczmarka, biskupa kieleckiego dziś i przed dziewięć laty.

Przypominając, mówiąc: „Nie jest przypadkiem, że w tej szerzającej zamęt antyludowej akcji wysuwają się na czoło szczególnie ci biskupi, którzy w okresie okupacji niechlubnie się wyróżnili nie tylko po jedynaczemu, ale wręcz stażąc w swoim stosunku do hitlerowskiego okupanta“.

Jednym z nich jest i jednym z nich był Czesław Kaczmarek.

To było w maju 1940 roku. Ziemia kielecka obficie broczyła krwią w akcji pacyfikacyjnej, jaką oddziały SS, SD, oddziały żandarmerii i Wehrmachtu przeprowadzały na terenie kilku powiatów w posęgu za wojskową grupą „majora Hubala“.

Nocami niebo rozświetlały łuny palonych wsi i osad, w zbiorowych mogiłach dusili się zakopywani żywcem niewinni i bezbrojni chłopcy, wypełniały się więzienia zakładnikami i podejrzanymi, szalał mord, terror, barbarzyństwo.

Do Niemiec wywożono pierwsze transporty młodzieży „na roboty“, a w lipcu oddzieli pierwszy masowy transport do koncentracyjnego obozu w Sachsenhausen.

I wtedy, w maju 1940 roku, z ambony padły słowa, których nie zapomniano do dziś. Z ambony odczytywano list pasterski biskupa Kaczmarka, w którym ksiądz biskup pisał:

„Władze niemieckie zostawily nam swobodę w życiu kościelnym i religijnym. Wzywam was, aby-

ście nasampród wiernie świętom przykazaniom Boga i Kościoła okazali się posłusznym względem władz administracyjnych we wszystkim, co się nie sprzeciwia sumieniu katolickiemu...“

W społeczeństwie musi być ład i porządek. Nie wolno nam nakłaniać ucha na podszepty podejrzanych ludzi, gdyby usiłowali wciągnąć społeczeństwo nasze, zwłaszcza młodzież, do nieobliczalnej, konspiracyjnej akcji...“

Niezapomniane to były słowa. Pamiętają je chłopcy i robotnicy ziemi kieleckiej, pamiętają je AL-owcy, BCH-owcy, ludzie podziemia i konspiracji. Pamiętają „swobodę w życiu religijnym“ księża — wieźniowie Oranienburga, Dachau, Oświęcimia.

Słowa księdza Kaczmarka trażyły w próżnię. Wbrew jego nawoływaniom różny ruch konspiracyjny, wypełniały się świętokrzyskie lasy najlepszy młodzieńcy społeczni polskiego, walczono z faszystowskim okupantem.

Biskup Kaczmarek został w swej diecezji po 1945 roku. Tylko że teraz nie nawoływał do „posłuszeństwa względem władz administracyjnych“, teraz nie wołał, że „w społeczeństwie musi być porządek i ład“.

Za to w jego naukach widzieliśmy i słyszeliśmy inne nuty. Nuty, z których mogła wyrosnąć taka ohyda, jaką był

pogrom Żydów kieleckich latem 1946 roku.

Słyszeliśmy wskazania, które podtrzymywały na duchu NSZ-owski i WIN-owski bandy w opoczyńskim, radomskim, koźienickim, włoszowskim. Nienawisć do wszystkiego, co demokratyczne, ludowe i postępowe — oto ksiądz Kaczmarek. Przechybił nie kto inny, jak on jeszcze przed czterema miesiącami, w grudniu 1948 roku kazał usunąć z gimnazjum podległego kurii — wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej...

Nie kto inny, jak on, pluł i pisał się na powszechną organizację „Służba Polsce“.

Przed dziewięć laty służalec faszystowskiego najeźdźcy — dziś wróg Polski Ludowej.

Przed pół rokiem przemawiałem nad grobem matornego chłopca, zamordowanego przez faszystowskich zbirów w pow. koźienickim, województwa kieleckiego, jedyną „winą“ którego było, że całą duszą służył Polsce Ludowej, rozmawiałem z wdową, która w bólu i mecie opowiadała mi, jak ci, którzy mordowali jej męża, mówili o księżach, którzy błogosławili ich na ten „czyn“.

Słowa biskupa Kaczmarka, palające nienawiścią do przemian społecznych, jakie w Polsce zainstaly, miały swe tragiczne konsekwencje. Widziałem to, gdy spoglądałem na zwłoki bohaterskiego chłopca, poległego za sprawę ludu.

J. St.

### Nasi korespondenci fabryczni piszą.

## Wydajemy niepotrzebnie pieniądze

W Państwowych Zakładach Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego Nr 8, Oddział „Dąbrowa“ jest maszyna parowa, której siły nie wykorzystuje się u nas należycie, bo jedna z jej części składowych (kondensacja) już od dwóch lat jest zepsuta. Tymczasem przez pełne wykorzystanie mocy maszyny moglibyśmy wiele zaoszczędzić.

Po pierwsze, będąc osłabioną, nie może poruszać generatora, przez to tracimy siłę motorów i światło, które zmuszeni jesteśmy czerpać z elektrowni za gru-

be pieniądze. Po wtóre maszyna ta zużywa znacznie więcej węgla (przynajmniej tonę więcej na dobę) niż powinna zużywać, gdyż była w normalnym stanie. A ile strat poniosły nasze zakłady w roku ubiegłym, kiedy Elektrownia Łódzka często wyłączała prąd!

W ramach przeprowadzanych oszczędności należało by zajęć się tą sprawą. Niech personel techniczny pomyśli nad tym.

PZPJG Nr 8

Korespondent fabryczny S. Burszał

## Byli działacz WRN-owski

### zrywa z fatalną przeszłością

Do sekretariatu KC PZPR zgłosił się Aleksy Bień i złożył następujące oświadczenie:

Od najmłodszych lat stałem — według mojej najlepszej wiary w szeregach walczących o prawa ludu pracującego przeciwko kapitalizmowi. Zbiegiem okoliczności w okresie ostatniej wojny znalazłem się w szeregach grupy t. zw. WRN, która poprzez współpracę z endecją i sanacją, znalazła się po drugiej stronie barykady — po stronie imperializmu.

Stopniowo i etapami uświada miałem sobie błędność drogi, po której kroczę i próbowałem u siebie włączyć się w nurt prawdziwej walki, którą toczy klasa robotnicza, lecz dłużej nie nawykły i tradycja nie pozwoliły mi radykalnie, jednym cięciem przelać w sobie błędny sposób myślenia, chociaż w działalności swojej w ostatnich latach usiłowalem nadać jej prądem jedynie słusznym, jaki reprezentują obecnie rządy Polski Ludowej.

Kierownictwo PPS widocznie wyczuwało tę moją walkę wewnętrzną, gdyż znalazło to wyraz w uchwałach Rady Naczelnej PPS z dnia 8, 9 1948 r.

Kierownictwo PPS widocznie wyczuwało tę moją walkę wewnętrzną, gdyż znalazło to wyraz w uchwałach Rady Naczelnej PPS z dnia 8, 9 1948 r.

ostatnio odbywającym się w

listopadzie roku ubiegłego proces podziemnej grupy WRN rzucił jaskrawe światło na niechęć i szkodliwość działania niektórych byłych towarzyszy. Proces ten wykorzystał we mnie resztki żuździ, że droga, którą dawniej szedłem, była słuszną. Zerwałem zdecydowanie z ideologią, która tyle szkód wyrządziła klasie robotniczej.

Temu przelomowi w moim sposobie myślenia pragnę dać wyraz moim postępowaniem.

W związku z tym proszę też o przyjęcie pieniędzy w kwocie 9210 dolarów (dziewięć tysięcy dwieście dziesięć dolarów), jakie pozostawiło u mnie dawne kierownictwo WRN-u i proszę o przekazanie tych partyjnych pieniędzy na budowę domu Polskiej Zjednoczonej Klasy Robotniczej.

Pieniądze te w sierpniu 1945 r. przekazał mi w Krakowie Zygmunt Zaremba w kwocie 10.000 dolarów (dziesięć tysięcy), z pieniędzy tych wypłaciłem w grudniu 1945 r. i styczniu 1946 r. 790 dolarów na zapomogi powracającym z obco- wój i znajdującym się w wyjątkowo ciężkim położeniu towarzyszących mi według załączonego spisu.

Pieniądze w kwocie 9210 dolarów pozostały u mnie do dnia dzisiejszego. Przysięgam się, że popelnilem błąd, że weżmie ich nie wolałem do kasy

partyjnej PPS.

Zaznaczam przy tym, że w czerwcu 1946 r. pani Natalia Zarembina przed wyjazdem zagranicę usiłowała pieniądze to zabrać ze sobą. Wydania ich pani Zarembinie odmówilem, wchodząc z założeniem, że nie wolno pieniędzy ze zniszczonego kraju wywozić zagranicę.

Uważam, że przeznaczenie tych pieniędzy na budowę Domu Zjednoczonej Klasy Robotniczej będzie najwłaściwszym ich użytkowaniem i choć w części wyrówna w ten sposób szkody, jakie klasie robotniczej wyrządziła działalność kierownictwa WRN.

Aczkolwiek stoję poza szeregami partii, to z radością witam każdy nowy krok naprzód w budowie Polski Socjalistycznej, dokonywanej pod przewodnictwem PZPR.

Wobec rozprzeczania przez imperialistów anglosaskich i zachodnio-europejskich nagonki przeciw państwu demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele — miejsce moje jest i będzie po tej stronie barykady, po której powieca sztandar socjalizmu i demokracji ludowej.

Aleksy Bień  
Warszawa dn. 18 marca 1949 r.

Sekretariat KC PZPR postanowił kwotę 9210 dolarów, o których mowa w oświadczeniu, przekazać Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci.



# Paryski Kongres Pokoju

W okresie od 20 do 23 kwietnia odbędzie się w Paryżu Kongres Pokoju, będący kontynuacją akcji zapoczątkowanej przez wrocławski Kongres Intelektualistów. Kongres ten będzie olbrzymią manifestacją narodów całego świata przeciwko wojennym machinacjom twórców Paktu Atlantykęgo.

Komitet Organizacyjny otrzymuje codziennie setki indywidualnych i zbiorowych zgłoszeń ze strony wybitnych osobistości, organizacji społecznych i kulturalnych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych itd. I tak we Włoszech odbył się ostatnio w Neapolu kongres związków zawodowych robotników rolnych, który, uważając się za kongres przygotowawczy dla kongresu paryskiego, rzucił hasło „Ziemia a nie wojna”, domagając się przeprowadzenia we Włoszech przez widzialną przez konstytucję reformy rolnej.

Wśród zgłaszających swój akces do akcji Kongresu Pokoju znajdujemy Włochów (sekretarza włoskiej OKZZ Giuseppe de Vittorio, profesora uniwersytetu w Padwie Concetto Marchesi, filmowców Giuseppe de Santis, Marii Michi, Massimo Girotti), Belgów (pisarza Franza Hellensa), Anglików (krytyka sztuki Douglasa Coopera), Meksykańczyków (byłego prezydenta republiki Lazaro Cardenas), przedstawicieli Wenezueli (poeta Roberto Ganzo), Libanu, Holandii, Stanów Zjednoczonych, Francji i innych krajów, wśród których znajduje się również Polska.

Podczas międzynarodowego Dnia Kobiet odbył się w

Paryżu wielki wiec manifestacyjny, w którym wzięło udział 40.000 osób. Jeden z mówców, znany pisarz francuski Vercors oświadczył na tym wiecu: „Znajdujemy się w momencie historycznym, w którym trzeba świadomie zająć zdecydowane i niedwuznaczne stanowisko. Wiemy bowiem dobrze, że gdy jakiś rząd przygotowuje wojnę przede wszystkim oskarża swego przeciwnika o zmuszenie go do ataku swymi prowakacjami. Widzimy, jak pewne państwo posiadające i przygotowujące bezustanku morderczą broń stara się o bazy strategiczne we wszystkich częściach globu ziemskiego, przygotowuje koalicję wojskową, której cele, sprzeczne z wszelkimi przyjętymi poprzednio zobowiązaniami stają przed nami z całą wyrazistością. Państwo to wysyła swoją marynarkę na manewry przy brzegach krajów europejskich i posiada na naszej ziemi swój sztab generalny oskarżając zarazem inne państwo, państwo, które ma być zaatakowane o to, że stwarza ono jakoby niebezpieczeństwo wojny. A ci, którzy podobnie jak my dzisiaj łączą się, by uratować zagrożony pokój, pomawiani są o przygotowywanie nowej wojny”.

Mocne słowa Vercorsa przyjęte zostały przez zebrany tłum długotrwałą owacją. Wiec, na którym zostały one wygłoszone oraz nadchodzące ze wszystkich stron wiadomości o przygotowaniach i zgłoszeniu swego akcesu są dowodem, że Kongres Pokoju w Paryżu będzie jednym z największych wydarzeń w skali ogólnoświatowej po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Wyspy Grecji słynne są ze swego uroku. Dla turysty płynącego morzem Śródziemnym wydają się oazami światła i zieleni na rozległych przestrzeniach szafirowego morza. Dla demokratów greckich jednak są one często miejscami głodu, upokorzenia, terroru i śmierci. Już za dyktatorskich rządów Metaksasa słowa: Icaria, Anafi, Folengandros na brały straszliwego znaczenia. Dziś rząd ateński odarł z wszelkiego uroku cztery wyspy morza Egejskiego, zamieniając je na więzienia i miejsca zesłań dla demokratów. Są to: Makronissos, Icaria, Lemnos i Chios. Deportacjom na te wyspy

podlegają osoby uznane za mowolnie przez organa administracji publicznej za „niebezpieczne dla ładu publicznego”. Wśród tych „niebezpiecznych osobników” znajdują się najwybitniejsi przedstawiciele współczesnej literatury greckiej. I tak na przykład Jan Ritsos, poeta, został deportowany na wyspę Lemnos. Urodzony w 1908 roku w Monemvasie (w Lakonii) jest od kilkunastu lat jednym z czołowych przedstawicieli współczesnej poezji greckiej. Na jego do robek poetycki składa się kilka zbiorów wierszy: „Traktory”, „Piramidy”, „Śpiew siostry”, „Wiosenna symfonia”, „Śpiew oceanu”,

„Próba”. Jego wiersz „List do Francji”, wygłoszony 14 lipca 1945 roku przed 30.000 mieszkańców zdobył mu sławę również poza granicami rodzinnego kraju.

Dymitr Fotiadis, urodzony w 1898 roku w Smyrnie, był aż do chwili swojego aresztowania przed kilkoma miesiącami naczelnym redaktorem cennego czasopisma „Eleftera Grammata” („Wolna literatura”). Przed wojną redagował „Literaturę nowogrecką”, będącą najbardziej reprezentacyjnym czasopiśmie literackim w Grecji. Po opanowaniu Grecji przez Niemców udał się na emigrację i zorganizował w Egipcie audycje radiowe dla swych rodaków pod okupacją. Jego udział w walce z faszyzmem został potem podany jako główny powód aresztowania i deportacji...

Dymitr Fotiadis jest intelektualistą nadzwyczaj świadomym swych obowiązków pisarskich. Napisał kilka utworów dramatycznych (jeden z nich na temat greckich wojen o wolność) oraz szereg rozpraw literackich. Obydwa redagowane przez niego pisma służyły sprawie wolności narodowej, sprawiedliwości i postępu. Fotiadis nie brał czynnego udziału w życiu politycznym i zesłanie jego a Ikarie przy pisać należy jedynie niezadowolaniu władz ateńskich z jego działalności literackiej.

Również Menelas Loudemis pochodzący z Tracji zesłany został ostatnio na wyspę Ikarie. Należy on do najlepszych prozaików greckich. Jest twórcą wielu tomów opowiadań i nowel (najlepsze z nich to: „Statki nie przybyły do brzegu”, „W oczekiwaniu na tęczę”) oraz powieści, w których na pierwszy plan występuje nuda buntu i miłości do ludzi. W 1939 roku otrzymał państwo w nagrodę literacką. W okresie okupacji należał do ateńskiej grupy Ruchu Oporu, złożonej głównie z intelektualistów. Jego żona z czteroletnią córeczką została deportowana na wyspę Chios.

Na Ikarie zesłani zostali również: poeta Kostas Trikiotis, autor trzech zbiorów wierszy, młody dramaturg i dekorator Mantos Ketsis oraz badacz folkloru Kostas Marinis.

Na wyspie Lemnos oprócz Risosa znajdują się w obozie koncentracyjnym Orestes Schinas i Michal Papaioannou. Pierwszy z nich, urodzony w 1886 roku jest jednym z najwybitniejszych filologów greckich. Długi okres czasu był on dyrektorem liceum w Salonikach i opublikował wiele rozpraw na temat starożytnej i współczesnej literatury greckiej. Michal Papaioannou, urodzony w Laryssie w 1912 roku, przeprowadzał badania historyczne i lingwistyczne na temat nazewnictwa i folkloru w Tesalii i w okolicach Olimpu.

Niektórzy z wymienionych powyżej intelektualistów greckich znajdują się na zesłaniu już od dwu lat. Żaden z nich nie był postawiony przed sądem jako oskarżony. Zostali aresztowani i deportowani tylko dlatego, że posądzono ich o przekonania lewicowe.

(wg. Lettres Francaises opr. E. M.)

ADAM WAŹYK

## DZIEJE

Ci, co zginęli w murach Warszawy,  
ci, co zginęli na Westerplatte,  
ci dali życie nie za nic.

Ci, co polegli w śniegach Narwiku,  
ci, co polegli w piaskach Tobruku,  
ci nie polegli za nic.

Ci, co wołali „merde” w Bir-Hakeimie,  
ci, co topili statki w Tulonie,  
do tamtych byli podobni.  
Ci, którzy niegdyś padli w Madrycie  
i którzy wzięli pierwszeństwo śmierci,  
do wszystkich byli podobni.

Ci, co bronili murów Odessy,  
ci, co bronili Sewastopola,  
bronili siebie i nas.

Tam, gdzie się Wołga zbliża do Donu,  
tam, gdzie się gruzy Stalingradu świecą  
tam ocalony nasz dom.

OLDZICH ADAMEC

## Radiostacja Pirenaika

Radiostacja Pirenaika podaje,  
Ze ciemności, co zaleygi Hiszpanię  
Opadną jak suchy liść.

Wy, którzy jeszcze nie słyszycie,  
Postuchajcie jak ży krają noc  
I krew się leje za wolność.

Radiostacja Pirenaika podaje,  
Ze zabity biały ptak  
Pod lazorowym niebem  
Znów zaśpiewa, dźwięczniej jeszcze niż wpiery.

Przełożył Tadeusz Rokitniak

ANTON TAMMACAARE

## Gazeciarz Nr 17

Antoni Tamcaare (1878 — 1940) znany pisarz estoński, pisał nowele, powieści, dramaty, wiele tłumaczył. W 1922 r. wydał powieść „Gospodarz Kyrboja”. W r. 1926 — 33 ukazała się jego pięciotomowa powieść pt. „Prawda i sprawiedliwość”. Pisał również książki dla dzieci. Nowela niniejsza ukazuje życie przedwojennej Estonii.

— Numer siedemnaście!

— Słucham pana? Jestem tutaj, — odpowiada z kąta kantoru starszka, cichym, ale energicznym głosem.  
— Wczoraj nie odnieśliście gazet panu T. na ulicę N. Dlaczego?

— Jakto nie odniosłam? Odniosłam.

— Ale on nie otrzymał, był dzisiaj i skarżył się.  
Słysząc te słowa Nr 17 milknie. Ona wie, że młody pan nigdy nie mówi na próżno i że pan T. bez powodu nie przyjdzie do kantoru ze skargą.

— Dzisiaj koniecznie odnieście mu gazetę, nie zapomnijcie, — mówi młody pan.

— Dobrze, na pewno odniosę. Wiem przecież gdzie on mieszka: w pokoju na poddaszu, w wielkim, czteropiętrowym domu. Ale też męka tam chodzić...

Nr 17 zaczyna opowiadać o swej niedoli i o trudzie pracy, ale proszą ją, aby zamilkła. Przeszkadza innym. Swój drogą już wszyscy wiedzą od dawna o czym chce mówić

wiół Nr 17. Wiele już lat roznosił gazety i od dawna chciała by opowiedzieć o swoim losie, ale nie udaje jej się to nigdy. Z początku Nr 17 nie rozumiała, jak może jej opowiadanie naruszyć czyjs spokój. Przecież nie mówi po to, aby kogoś obwiniać, albo domagać się ulżenia jej doli? Nigdy nie przychodziło jej to na myśl. Nr 17 jest przekonana, że wszystko zależy od Boga i, jeśli On zechce, zmieni się jej życie. A póki nie ma na to bożej woli, bez szemrania nosić będzie swój krzyż. Ale nie raz chciało by się bardzo pomówić z kims o swoim ciężkim losie, po prostu dlatego, aby pokrzepić się na duszy.

Gdy każą jej milczeć, Nr 17 kurczy się w kącie kantoru i pogrąża się w zadumę, — chyba tym to już nikomu dotychczas nie przeszkadzała, ani w kantorze, ani na ulicy, gdy dźwiga plik gazet, albo powraca do domu. Ale o czym ona może myśleć? Już od dziesiątków lat, dzień w dzień, wciąż jedno i to samo: przychodzi do kantoru, odbiera gazetę, roznosi ją i zmęczona kuli się w

sobie. Ciężka paka gazet uginą ciałem, ciągnie ku ziemi. Tak weiska się ona do piwnicy, gdzie przenika ją ciężkie, stęchłe powietrze; tak wlecie się na poddasza, gdzie zimą prawie zawsze zimno, a latem nie mógłwicie gorąco.

Nr 17 nie raz jest bardzo zmęczona, z trudem porusza nogami, ale wszystko jedno, ona musi chodzić do góry i na dół, na dół i do góry. Nie raz kręci się w głowie, w oczach śmi się, nogi uginają się tak, że trzeba na moment oprzeć się o poręcz, albo przysiąść trochę gdziekolwiek, a potem nie zmiennie iść dalej, bo inaczej nazajutrz w kantorze znowu wyniknie znana już rozmowa:

— Numer siedemnaście!

— Słucham pana! Jestem tutaj.

— Wczoraj nie odnieśliście gazet panu X...

Podobny dialog dręczy Nr 17, ona nie chce więcej słuchać tego rodzaju wymówek. „Dlatego wszystko jedno, co i jak, byle by tylko dłużej tego nie słuchać i nie odpowiadać na pytanie młodego pana.

Nr 17 niemal nie pamięta swego imienia. W kantorze zna ją tylko jej numer. Gdy do kantoru przychodzi ktoś ze skargą, pytają zazwyczaj interesanta:

— Przy której ulicy pan mieszka?

— Przy ulicy S.

— Ach, tak! Tam chodzi numer siedemnaście. Powiem jej.

Tak jest zawsze: ciągle Nr 17 i Nr 17. Nawet w domu, w maleńkiej, ciemnej suterynie, wypełnionej stęchłym powietrzem, gdzie synowa wiecznie klódeł się z dziećmi i z mężem, także nie słyszy ona nigdy swego imienia: wnuki nazywają ją babcią, syn — matką, synowa — babką.

Nr 17 jest dzisiaj szczególnie zmęczona. Ostry jesienny wiatr bije w twarz drobnymi kroplami deszczu. Brudne ulice i zaułki przedmieścia zasnuła mgła. Daleko, gdzieś z boku miga latarnia, jej młde światło odbija się w kałużach, ale Nr 17 nie sprostrega błota; utyka w ciemnościach, brnie po omacku, ażeby roznieść wiadomości o przestępstwach, nowiny z dziedzin polityki i oświaty, literatury i sztuki.

Często oczekują starszuskę z niecierpliwością, inaczej chyba nie wydzierałaby gazet z jej rąk, z takim pośpiechem. Ale ona, gazeciarz Nr 17, zachowuje się wobec tego wszystkiego obojętnie. Idzie ze swym ładunkiem, myśląc tylko o tym, jak przykrzy gazetę przed deszczem i jak je w porę roznieść. Sama nigdy nie czytała swoich gazet, dobrze, jeśli niekiedy synowa przeczyta o jakimś przestępstwie, albo nieszczęśliwym wypadku.

Dzisiaj, po przyjeździe do domu Nr 17 położyła się zaraz do łóżka i nawet nie podniosła się, aby coś zjeść. Nazajutrz rano również nie wstała.

— Dzisiaj, widać, w ogóle

nie wstaniesz? — spytała w końcu synowa.

— Nie mogę, kości lamą i serce ostabło — odpowiada Nr 17.

— Tyle lat mogłaś, czyżbyś się więc i dziś nie przewychodziła?

— Kiedyś nastaje i ostatni dzień, — odpowiada synowej Nr 17 i nie podnosi się z posiedzieli.

Potem przywołuje do siebie wnuka i posyła go do kantoru, aby zawiadomił, że Nr 17 dzisiaj nie przyjdzie.

— Nasza babcia nie przyjdzie dzisiaj roznieść gazet — mówi chłopiec w kantorze, — ona leży w łóżku.

— Zachorowała, czy co?

— Tak, chybła...

— Jaki ma numer?

— Siedemnaście.

Od tego dnia upłynęły dwa tygodnie.

— Numer siedemnaście! — wywołuje jak zazwyczaj młody pan.

Ale nie ma odpowiedzi. Młody pan wywołuje ponownie. I znowu cisza.

— Lizi, słuchaj, przecież cie wywołują, — mówi jeden z rozmieszczeni. — Chodź już parę dni i ciągle jeszcze nie wiesz, że ty właśnie jesteś numer siedemnaście...

Wychodź! młoda dziewczynka o różowych policzkach.

— Zostaniecie na miejscu poprzedniego numeru siedemnaście. O nim już nic nie słychać, — powiada dziewczynka. — Macie chęć tu zostać?

— Tak, mam, — odpowiada dziewczynka, uradowana tym, że otrzymała pracę.

— Będziecie więc numer siedemnaście. Ale wczoraj wieczorem nie zaniesliście gazet panu N. na ulicę S., przychodził ze skargą.

Dziewczynka zmieszana się i poczerwieniła, nie wiedząc co odpowiedzieć.

— Postarajcie się uczelwie wypełnić obowiązki poprzedniego numeru siedemnaście, — mówi młody pan, i dziewczynka jeszcze bardziej czerwieni się.

— Tak, starszuszka już nie przyjdzie: nieczywi nie roznoszą gazet, — odzywa się ktoś z kobiet.

— Umiała? — pyta młody człowiek.

— Wczoraj wspominali w kościele.

— W jakim?

— Świętego Jana.

— Byłem tam wczoraj, ale nie słyszałem, albo nie zauważyłem, — mówi młody pan.

Na twarzy kobiety pojawia się zjadliwy uśmiechek.

— Pan przecież nie znał jej nazwiska, — mówi kobieta.

— Ach, prawda! — odpowiada młody człowiek. — W naszych listach figuruje po prostu jako „numer siedemnaście”.

— Jak jej, biedaczce, chciało się nie raz opowiedzieć o swojej doli!... — zaczyna rozmieszczeniela gazet, i natychmiast rozlega się jak echo:

— T-ss! Przeszkadzacie swoim rozmowami...

1930—1936.

Przełożył: Jan Czarny



# Opowieść o tym jak chłop dwóch generałów nakarmił

Michał Saltykow (Szczedrin) ur. w r. 1826, zmarł w r. 1889. Najwybitniejsze jego utwory: „Satyry w prozie”, „Niewinne Opowiadania”, „Historia jednego miasta”, „Państwo Gołowlowie” i inne, wysunęły go na czoło najwybitniejszych satyryków świata.

W okresie nasilenia reakcji i nacisku cenzury, tworzy „Bajki”. Jedną z nich jest poniższa bajka o chłopie i generałach.

Pewnego razu żyli dwaj generałowie, a ponieważ obaj byli lekkomyślni, to niewiele upłynęło czasu i oto z woli złotej rybki znaleźli się na bezludnej wyspie.

Całe swoje życie służyli generałowie w jakiejś registraturze; tam też się urodzili, wychowali i zestarzelili, i jak z tego wynika nie mieli o niczym zielonego pojęcia. Nie znali nawet żadnych innych słów prócz: „Proszę przyjąć moje zapewnienia najłagodniejszego szacunku i oddania”.

Registraturę zamknęli, ponieważ była niepotrzebna i posłali generałów na zieloną trawę. Po stracie stanowisk osiedlili się oni w Petersburgu na ulicy Podjaczskiej, w oddzielnych mieszkaniach; każdy miał swoją kucharkę i pobierał emeryturę. Lecz ni stąd ni zowąd znaleźli się na bezludnej wyspie, obudzili się i widzą, że obaj leżą pod jedną kłodą. Ma się rozumieć, z początku nie polapali się o co chodzi i rozpoczęli rozmowę, jakgdyby nic się nie wydarzyło.

— Dziwny, wasza wysokość, miałem teraz sen — rzekł jeden generał — widzę, że niby żyję na bezludnej wyspie.

— Powiedział to i nagle jak nie zerwie się z miejsca! Podskoczył i drugi generał.

— Boże! A co to takiego! Gdzież my — zawołali obaj nie swoim głosem. I zaczęli jeden drugiego dotykać, aby się przekonać, czy rzeczywiście nie we śnie, przytrafiła im się podobna historia. Jednakże, jakby się nie upewniali, że to wszystko nic więcej niż senne widziadło, trzeba było się pogodzić ze smutną rzeczywistością.

Przed nimi z jednej strony rozciągało się morze, z drugiej strony leżał niewielki kawałek ziemi, na którym widniało wcięcie do samego bezgranicznego morza. Zapłakali generałowie po raz pierwszy od chwili, kiedy zamknęli registraturę.

Zaczęli się sobie przyglądać i spostrzegli, że są w nocnych koszulach i że na szyi każdego z nich wisi order.

— Dobrze by było napić się teraz kawki — ozwał się jeden generał, ale przypomniał sobie, jaka mu się przytrafiła heca i po raz drugi zapłakał.

— Coż jednakże uczynimy? — ciągnął dalej przez łzy: — Jeśli by teraz raport napisać — jaką to przyniesie korzyść?

— Ot co, — odpowiedział drugi generał: — Proszę pójść, wasza wysokość na wschód, a ja pójdę na zachód, a wieczorem znów spotkamy się na miejscu; może być, że cokolwiek znajdziemy.

Zaczęli szukać, gdzie wschód, a gdzie zachód. Przypomnieli sobie, jak naczelnik kiedyś mówił: jeśli chcesz odnaleźć wschód, to stań twarzą na północ, a po prawej ręce znajdziesz to czego szukasz. Zaczęli szukać północy, stawali i tak i siak, wypróbowali wszystkie strony świata, ale ponieważ całe swoje życie pracowali w registraturze, to ma się rozumieć, niczego nie znaleźli.

— Ot co: pan pójdzie w prawo, a ja w lewo; tak chyba lepiej będzie! — powiedział jeden generał, który prócz registratury, służył jeszcze w wojskowej szkole kantonistów, jako nauczyciel kaligrafii i dlatego

ma się rozumieć, był mądrzejszy.

Jak się rzekło — tak się stało. Jeden generał poszedł na prawo i widzi — rosna drzewa, a na tych drzewach różnorakie owoce. Chce generał osiągnąć choć jednego jabłka, ale wszystkie wiszą tak wysoko, że trzeba by wleźć na drzewo. Spróbował wdrapać się, ale nic z tego nie wyszło, tylko podarł koszulę. Przyszedł generał nad strumień, widzi: ryb tam, nieprzymierzając, jak w rybiarni na Fontanie, że aż roją się, a roją.

— Ot gdyby dostać takowej rybki i z nią na Podjaczską! — pomyślał generał i na wstę zmieniał się na twarzy, taki poczuł apetyt.

Poszedł generał do lasu — a tam jarząbki świszczą, ciętrzewie tokują, zające biegają.

— Boże! Ileż jadła! Ileż jadła! — powiedział generał, czując, że go już zaczyna młócić.

Nie ma co, trzeba było wracać na umówione miejsce z próżnymi rękami. Przychodzi, a już oczekuje go drugi generał.

— No jak tam wasza wysokość, zdobył pan cośkolwiek? — Ano znalazłem stary numer „Moskiewskich Wiadomości” i nic więcej!

Znów położyli się spać generałowie, ale nie mogą naczeczo zasnąć. To niepokoi ich myśl, kto będzie za nich pobierał emeryturę, to znów przypominają sobie widziane w ciągu dnia owoce, ryby, jarząbki, ciętrzewie, zające.

— Któż by mógł przypuszczać, wasza wysokość, że ludzkie pożywienie w pierwotnym stanie lata, pływa i rośnie na drzewach? — powiedział jeden generał.

— Tak, — odpowiedział drugi generał: — mówiąc prawdę i ja dotychczas myślałem, że bułki rodzą się w takim stanie, jak je podają rano do kawy.

— Wobec tego, jeśli, naprzykład, ktoś chce zjeść kuropatkę, musi ją przed tym upolować, za bić, oskubać upiec... Tylko jak to wszystko zrobić?

— Jak to wszystko zrobić? — jak echo powtórzył drugi generał.

Zamilkli i starali się usnąć, ale głód zdecydowanie odpędzał sen. Jarząbki, indyckie, prosięta bez przerwy migwały im przed oczyma, soczyste, zlekką przyrumienione, z ogórkami, piklami i inną sałatą.

— Teraz, zdaje się, zjadłbym swój własny but! — powiedział jeden generał.

Nieźle są także rękawiczki, jeżeli są porządnie wynoszone — westchnął drugi generał.

Nagle obaj generałowie spojrzeli po sobie: w oczach ich świeci się złowieszczy ogień, zęby zgrzytały, z piersi wyrwał się głuchy ryk. Poczęli powoli podpełzać ku sobie i nagle ogarnęła ich wściekłość. Posypały się kudły, rozległ się skowyt i stękanie; generał, który był nauczycielem kaligrafii, odgryzł order swego towarzysza i poikną go niewzłocznie. Ale widok ciekającej krwi zda się przywrócił im zmysły.

— Bóg z nami! — zawołali jednocześnie — przecież w taki sposób zjemy się nawzajem! — A jak właściwie dostaliśmy się tutaj! Kim jest ten łotr, który zakpił z nas w ten sposób!

— Należałoby, wasza wysokość, zająć się jakąś rozmową, bo inaczej dojdzie do morderstwa — powiedział jeden generał.

— Proszę! — odpowiedział drugi generał.

— Jakże jest na przykład pańskie zdanie, dlaczego słońce przedtem wschodzi, a potem zachodzi, a nie na odwrot?

— Dziwny z pana człowiek, wasza wysokość, wszak i pan wprawdzie wstaje, udaje się do departamentu, tam pisze, a potem dopiero kładzie się spać?

— A dlaczegożby nie zastosować takiej zmiany: najpierw kładę się spać, nawiedzają mnie rozmaite sny, a potem wstaję?

— Hm... tak... A ja, mówiąc prawdę, gdy służyłem w departamencie, tak zawsze myślałem; mamy teraz rano, a potem będzie dzień, a potem podają kolację — i pora spać!

Jednakże naponknięcie o kolacji pogrążyło obydwóch w melancholię i przecieło rozmowę w samym początku.

— Słyszałem od jednego doktora, że człowiek może długi czas żywić się swoimi własnymi sokami — zaczął znowu jeden generał.

— Jak to?

— A no tak. Swoje własne soki wydzielają jak gdyby drugie soki, te swoją drogą, znowu wydzielają soki, i tak dalej, dopóki dopływ soków nie przetrwie się zupełnie.

— A co wtedy?

— Wtedy, trza jakowys pokarm przyjąć.

— Tfu!

Jednym słowem, o czym by generałowie nie rozmawiali, rozmowa zawsze wywoływała wspomnienie jedzenia, a to jeszcze bardziej rozdrażniało apetyt.

Postanowili zaprzestać rozmów i przypomniawszy sobie o znalezionym numerze „Moskiewskich Wiadomości”, zabraли się poządlawo do czytania.

„Wczoraj, — czytał zdenerwowanym głosem jeden generał, — u nas wielmożnego naczelnika naszej starożytniej stolicy, odbyło się gwałowe przyjęcie. Stoł nakryty był na sto osób ze zdumiewającym przepychem.

Jak gdyby dary wszystkich krajów wyznaczyły sobie randes-vous na tej wspaniałej uroczystości. Był tu złoty, seksmierski sterlet, i bazant, wychowanek lasów kaukaskich, i poziomki, które w miesiącu lutym tak rzadko spotyka się na naszej północy”.

Tfu, panie święty. Czyżbyście wasza wysokość nie mogli znaleźć innego tematu. — wrzasnął rozpaczliwie drugi generał, i wzięwszy od towarzysza gazetę, przeczytał niniejsze: „Z Tule donoszą: dnia wczorajszego z okazji złowienia jesiorna w rzecze Upie (wydarzenia takiego nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy, tymbardziej, że w jesiotrze znalezione komisarza policji B.), odbył się w miejscowym klubie bankiet. Bohatera uroczystości wniesiono na obryzmim drewnianym

wałku, obłożonego ogórkami i trzymającego w paszczy kawałek włośczyzny. Doktor P., który tego dnia sprawował obowiązek gospodarza, troskliwie pilnował, żeby wszyscy goście otrzymali po kawałku. Ogólną uwagę zwrócił sos, którego smak był niemal fantastyczny”.

— Za pozwoleniem — wasza wysokość, i pan nie wydaje się zbyt ostrożny w wyborze lektury! — przerwał pierwszy generał i wzięwszy z kolei gazetę, przeczytał:

„Z Wiatki donoszą: jeden z tutejszych najstarszych mieszkańców wynalazł następujący, oryginalny sposób przyrządzania rybnej zupy: wziąć żywego miętusa, uprzednio zabić go, kiedy zaś za zmartwienia powiększy mu się wątroba”.

Generałowie zwiesili głowy. Wszystko na co by nie rzucili okiem — wszystko dotyczyło je dzenia. Ich własne myśli obracały się przeciwko nim, albowiem jakby nie odganiał wizji befasztyków, to jednak wzięta za powracała uparcie.

Nagle generał, który był nauczycielem kaligrafii ośniło natchnienie.

— A co pan na to, wasza wysokość, — rzekł on radośnie — a gdyby udało nam się znaleźć chłopca?

— To znaczy... jak chłopca?

— No, tak, zwykłego chłopca... — jak zwykle bywają chłopci! On by nam przyniósł zaraz i bułek, i nałowił jarząbków, i ryby!

— Hm, chłopca... a skądże go wziąć, tego chłopca, kiedy go nie ma?

Jakto nie ma chłopca — chłop wszędzie jest, trzeba go tylko poszukać! Napewno schował się gdzieś i wymigiuje się od roboty!

Ta myśl do tego stopnia udo-bruchała generałów, że zerwali się jak oparzeni i wyruszyli na poszukiwanie chłopca.

Długo brodzili po wyspie, bez najmniejszego powodzenia, wreszcie ostry zapach komińskiego chleba i spleśniałego owczej skóry, naprowadził ich na ślady. Pod drzewem, bruchem do góry, podłożony pięć pod głowę, spało wielkie chłopisko i w najbardziej bezczelny sposób uchyliło się od roboty. Oburzenie generałów nie miało granic.

— Szpiz, próżniaku! — napadli na niego! Nawet ci przez myśl nie przeszło, że tu dwaj generałowie już drugą dobę konają z głodu! W tej chwili marsz do roboty!

Wstał chłop: widzi, że generałowie srodzy, chciałby od nich czmychnąć, ale przyczepili się do niego i ani rusz.

I zaczął przy nich harować. Właź nasamprzód na drzewo i zerwał generałom po dziesiątku najdoskonalszych jabłek, a sobie wziął jedno zgnie. Potem zaczął grzebać się w ziemi — i dobył garść ziemniaków, potem

szła wysokość, serce boli! — od powiedział drugi generał.

— Dobrze tu, dobrze — szkoda gadać! A jednak, wie pan, jak to nie poręcznie barankowi bez owieczki. No i munduru tak-że szkoda!

— I jak jeszcze szkoda! W szczególności, jeśli czwartej klasie, starczy spojrzeć na sam

krój, i w głowie się kręci!

I zaczęli nudzić chłopca: — odwieź że nas, odwieź na Podjaczską.

I co! Okazało się, że chłop nawet zna Podjaczską, że on tam był, miód, wino pił, po brodzie kapła, lecz się do ust nie dostało!

— Przecież właśnie my jesteśmy generałami z Podjaczca! — ucieszyli się generałowie.

— A ja, jeśli widział tego człowieka co wisi na ścianie domu, w skrzyni, na sznurze i smaruje farbą ścianę, albo chodzi jak mucha po dachu, to właśnie jestem ja — odpowiedział chłop.

I zaczął się chłop głowić jakby się tu odwziewać swoim generałom za to, że oni zlitowali się nad nim, darmożadem i że nie brzydzą się jego chłopięcej pracy! I zbudował on okręt, nie okręt, a taki statek, żeby można na nim ocean — morze przepłynąć, aż do samej Podjaczskiej.

— Ty, jednakże uważaj kanalicie, nie utop nas! — powiedzieli generałowie, ujrzawszy kołyszącą się na falach łódź.

— Bądźcie spokojni, panowie generałowie, nie pierwszyna! — odpowiedział chłop i zaczął przygotowywać się do odjazdu.

Nazbierał chłop miękkiego labędziego puchu i wysłielił nim dno łódki. Gdy skończył, ułożył na dnie generałów, przeżegnał się i popłynął.

Ile najedli się strachu generałowie w czasie podróży, wskutek różnych burz i wiatrów, ile razy zwymyślali oni chłopisko za próżniactwo — tego nie sposób piórem opisać i w bajce opowiedzieć.

A chłop wciąż wiosłuje i wiosłuje i karmi generałów śledziąmiami.

Oto, w końcu, i Nawa - matuszka, oto i sławny Jekateryński Kanał, oto i wielka Podjaczka!

Z radości klasnęły kucharki w ręce, ujrzawszy jak ich generałowie przytyli, wydelikatneli i poweselili!

Napili się generałowie kawy, najedli się słodkich bułek i nałozili mundury.

Pojechali do kasy i ile zagarnęli pieniędzy, tego nie sposób opowiedzieć w bajce, ani opisać piórem.

Jednakże nie zapomnieli i o chłopie, posłali mu kieliszek wódki i srebrną kopiejkę!

Ciesz się, chłopie!

Co teraz dzieje się na Podjaczkiej, wasza wysokość? — pytał jeden generał drugiego.

— Proszę nie wspominać, wa-

ważność, czy wieża Babel na prawdę istniała, czy to zwykły wymysł? — mówił czasem jeden generał do drugiego po skonsu-mowaniu śniadania.

— Myślę, wasza wysokość, że naprawdę istniała, bo w przeciwnym razie, jakby wytłumaczyć, że na świecie istnieją różne języki?

— Z tego wynika, że również był potop?

— I potop był, dlatego, że w przeciwnym razie, jakby objaśnić istnienie przedpotopowych zwierząt. Tymbardziej, że w „Wiadomościach Moskiewskich” opisują...

— A może poczytamy „Wiadomości Moskiewskie”?

Znajdują numer, siadają w cieniu, czytają od deski do deski, jak się je w Moskwie, jak w Tule, jak w Riazaniu — i wcale ich jakoś nie mdli!

Jednak po pewnym czasie generałowie zaczęli tęsknić. Coraz częściej zaczęli wspominać pozostawione w Petersburgu kucharki i nawet popłakiwali pokryjomu.

— Co teraz dzieje się na Podjaczkiej, wasza wysokość? — pytał jeden generał drugiego.

— Proszę nie wspominać, wa-

żność, czy wieża Babel na prawdę istniała, czy to zwykły wymysł? — mówił czasem jeden generał do drugiego po skonsu-mowaniu śniadania.

— Myślę, wasza wysokość, że naprawdę istniała, bo w przeciwnym razie, jakby wytłumaczyć, że na świecie istnieją różne języki?

— Z tego wynika, że również był potop?

— I potop był, dlatego, że w przeciwnym razie, jakby objaśnić istnienie przedpotopowych zwierząt. Tymbardziej, że w „Wiadomościach Moskiewskich” opisują...

— A może poczytamy „Wiadomości Moskiewskie”?

Znajdują numer, siadają w cieniu, czytają od deski do deski, jak się je w Moskwie, jak w Tule, jak w Riazaniu — i wcale ich jakoś nie mdli!

Jednak po pewnym czasie generałowie zaczęli tęsknić. Coraz częściej zaczęli wspominać pozostawione w Petersburgu kucharki i nawet popłakiwali pokryjomu.

— Co teraz dzieje się na Podjaczkiej, wasza wysokość? — pytał jeden generał drugiego.

— Proszę nie wspominać, wa-

żność, czy wieża Babel na prawdę istniała, czy to zwykły wymysł? — mówił czasem jeden generał do drugiego po skonsu-mowaniu śniadania.

— Myślę, wasza wysokość, że naprawdę istniała, bo w przeciwnym razie, jakby wytłumaczyć, że na świecie istnieją różne języki?

— Z tego wynika, że również był potop?

— I potop był, dlatego, że w przeciwnym razie, jakby objaśnić istnienie przedpotopowych zwierząt. Tymbardziej, że w „Wiadomościach Moskiewskich” opisują...

— A może poczytamy „Wiadomości Moskiewskie”?

Znajdują numer, siadają w cieniu, czytają od deski do deski, jak się je w Moskwie, jak w Tule, jak w Riazaniu — i wcale ich jakoś nie mdli!

Jednak po pewnym czasie generałowie zaczęli tęsknić. Coraz częściej zaczęli wspominać pozostawione w Petersburgu kucharki i nawet popłakiwali pokryjomu.

— Co teraz dzieje się na Podjaczkiej, wasza wysokość? — pytał jeden generał drugiego.

— Proszę nie wspominać, wa-

żność, czy wieża Babel na prawdę istniała, czy to zwykły wymysł? — mówił czasem jeden generał do drugiego po skonsu-mowaniu śniadania.

— Myślę, wasza wysokość, że naprawdę istniała, bo w przeciwnym razie, jakby wytłumaczyć, że na świecie istnieją różne języki?

— Z tego wynika, że również był potop?

— I potop był, dlatego, że w przeciwnym razie, jakby objaśnić istnienie przedpotopowych zwierząt. Tymbardziej, że w „Wiadomościach Moskiewskich” opisują...

— A może poczytamy „Wiadomości Moskiewskie”?

Znajdują numer, siadają w cieniu, czytają od deski do deski, jak się je w Moskwie, jak w Tule, jak w Riazaniu — i wcale ich jakoś nie mdli!

Jednak po pewnym czasie generałowie zaczęli tęsknić. Coraz częściej zaczęli wspominać pozostawione w Petersburgu kucharki i nawet popłakiwali pokryjomu.

— Co teraz dzieje się na Podjaczkiej, wasza wysokość? — pytał jeden generał drugiego.

— Proszę nie wspominać, wa-

żność, czy wieża Babel na prawdę istniała, czy to zwykły wymysł? — mówił czasem jeden generał do drugiego po skonsu-mowaniu śniadania.

— Myślę, wasza wysokość, że naprawdę istniała, bo w przeciwnym razie, jakby wytłumaczyć, że na świecie istnieją różne języki?

— Z tego wynika, że również był potop?

— I potop był, dlatego, że w przeciwnym razie, jakby objaśnić istnienie przedpotopowych zwierząt. Tymbardziej, że w „Wiadomościach Moskiewskich” opisują...

— A może poczytamy „Wiadomości Moskiewskie”?

Znajdują numer, siadają w cieniu, czytają od deski do deski, jak się je w Moskwie, jak w Tule, jak w Riazaniu — i wcale ich jakoś nie mdli!

Jednak po pewnym czasie generałowie zaczęli tęsknić. Coraz częściej zaczęli wspominać pozostawione w Petersburgu kucharki i nawet popłakiwali pokryjomu.

— Co teraz dzieje się na Podjaczkiej, wasza wysokość? — pytał jeden generał drugiego.

— Proszę nie wspominać, wa-

żność, czy wieża Babel na prawdę istniała, czy to zwykły wymysł? — mówił czasem jeden generał do drugiego po skonsu-mowaniu śniadania.

— Myślę, wasza wysokość, że naprawdę istniała, bo w przeciwnym razie, jakby wytłumaczyć, że na świecie istnieją różne języki?

— Z tego wynika, że również był potop?

— I potop był, dlatego, że w przeciwnym razie, jakby objaśnić istnienie przedpotopowych zwierząt. Tymbardziej, że w „Wiadomościach Moskiewskich” opisują...

— A może poczytamy „Wiadomości Moskiewskie”?

Znajdują numer, siadają w cieniu, czytają od deski do deski, jak się je w Moskwie, jak w Tule, jak w Riazaniu — i wcale ich jakoś nie mdli!

Jednak po pewnym czasie generałowie zaczęli tęsknić. Coraz częściej zaczęli wspominać pozostawione w Petersburgu kucharki i nawet popłakiwali pokryjomu.

— Co teraz dzieje się na Podjaczkiej, wasza wysokość? — pytał jeden generał drugiego.

— Proszę nie wspominać, wa-

żność, czy wieża Babel na prawdę istniała, czy to zwykły wymysł? — mówił czasem jeden generał do drugiego po skonsu-mowaniu śniadania.

— Myślę, wasza wysokość, że naprawdę istniała, bo w przeciwnym razie, jakby wytłumaczyć, że na świecie istnieją różne języki?

— Z tego wynika, że również był potop?

— I potop był, dlatego, że w przeciwnym razie, jakby objaśnić istnienie przedpotopowych zwierząt. Tymbardziej, że w „Wiadomościach Moskiewskich” opisują...

— Dobrze tu, dobrze — szkoda gadać! A jednak, wie pan, jak to nie poręcznie barankowi bez owieczki. No i munduru tak-że szkoda!

— I jak jeszcze szkoda! W szczególności, jeśli czwartej klasie, starczy spojrzeć na sam

krój, i w głowie się kręci!

I zaczęli nudzić chłopca: — odwieź że nas, odwieź na Podjaczską.

I co! Okazało się, że chłop nawet zna Podjaczską, że on tam był, miód, wino pił, po brodzie kapła, lecz się do ust nie dostało!

— Przecież właśnie my jesteśmy generałami z Podjaczca! — ucieszyli się generałowie.

— A ja, jeśli widział tego człowieka co wisi na ścianie domu, w skrzyni, na sznurze i smaruje farbą ścianę, albo chodzi jak mucha po dachu, to właśnie jestem ja — odpowiedział chłop.

I zaczął się chłop głowić jakby się tu odwziewać swoim generałom za to, że oni zlitowali się nad nim, darmożadem i że nie brzydzą się jego chłopięcej pracy! I zbudował on okręt, nie okręt, a taki statek, żeby można na nim ocean — morze przepłynąć, aż do samej Podjaczskiej.

— Ty, jednakże uważaj kanalicie, nie utop nas! — powiedzieli generałowie, ujrzawszy kołyszącą się na falach łódź.

— Bądźcie spokojni, panowie generałowie, nie pierwszyna! — odpowiedział chłop i zaczął przygotowywać się do odjazdu.

Nazbierał chłop miękkiego labędziego puchu i wysłielił nim dno łódki. Gdy skończył, ułożył na dnie generałów, przeżegnał się i popłynął.

Ile najedli się strachu generałowie w czasie podróży, wskutek różnych burz i wiatrów, ile razy zwymyślali oni chłopisko za próżniactwo — tego nie sposób piórem opisać i w bajce opowiedzieć.

A chłop wciąż wiosłuje i wiosłuje i karmi generałów śledziąmiami.

Oto, w końcu, i Nawa - matuszka, oto i sławny Jekateryński Kanał, oto i wielka Podjaczka!

Z radości klasnęły kucharki w ręce, ujrzawszy jak ich generałowie przytyli, wydelikatneli i poweselili!



## OSTATNIA PRÓBA



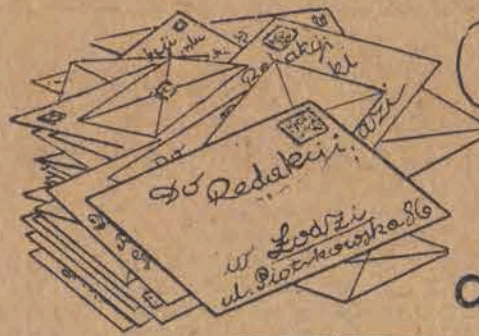
...ostatnia wiosna — nie tylko kalendarzowa, ale również i prawdziwa. Toteż ośrodki maszynowe „zapinają się na ostatni guzik” bo niedługo trzeba będzie wyruszyć w pole.

### Czyja wina? Budynki ośrodka niszczyją, a we wsi nie mamy świetlicy

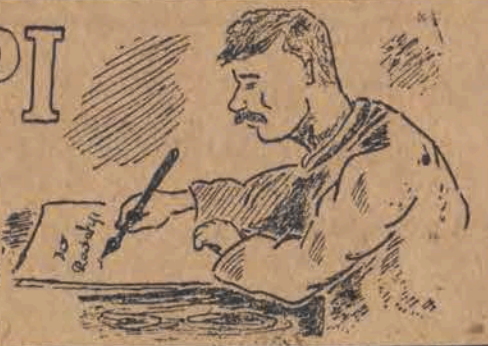
Kilkakrotnie zwracaliśmy się do władz powiatowych w Radomsku, jak również i władz wojewódzkich w Łodzi w sprawie ośrodka Szkoły Rolniczej w gminie Maluszyn. Budynki tego ośrodka niezagospodarowanego i pozostawionego bez jakiegokolwiek opieki, są już tak zniszczone, że systematycznie zamieniają się w ruiny. Jak dotychczas Oświata Rolnicza nie poczyniła żadnych starań, ażeby zabezpieczyć mienie państwowe.

Postanowiliśmy więc zapobiec całkowitemu zniszczeniu budynków i użytkować je na budowę remizy dla Ochotniczej Straży Pożarnej, przy której mieściła by się również świetlica. W naszej gminie poważnie daje się odczuć brak takiej placówki oświatowej, jaką jest świetlica na wsi. I dlatego poprzez „Głos” zwracamy się do czynników powiatowych, aby zainteresowały się naszym planem i załatwiły go pozytywnie.

Korespondent „Głosu”  
Władysław Dworak  
gmina Maluszyn  
powiat Radomsko



## CHŁOPI piszą do „Głosu”



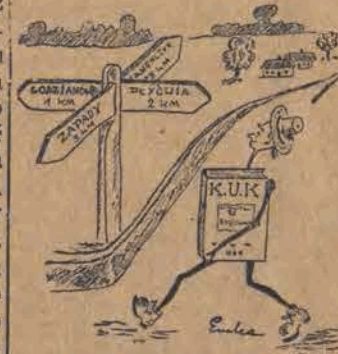
## Wzywamy młodzież do wzięcia udziału w walce o oświatę na wsi

Przed kilku dniami Koło ZMP przy Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Godzianowie podjęło myśl rozprawienia pomiędzy okoliczne wsie bibliotek, wydanych przez KUK. Koło z miejsca przystąpiło do pracy i w ciągu tygodnia zebrało sumę, za którą można zakupić 220 to mów książek. Znaczna część książek zakupiona została przez młodzież pozaszkolną. Z książek tych będzie korzystała młodzież ucząca się. Ale i ona, po przeczytaniu ich, książki pozostawi w domu, i w ten sposób cała okolica, z której młodzież chodzi do Godzianowskiego Gimnazjum i Liceum, będzie mogła korzystać z wydawnictw KUK.

Największym powodzeniem wśród czytających cieszy się „Orka na ugorze” Jana Wiktora, „Nędznicy” Wiktora Hugo, „W Roztokach” Orkana. „Matka” Gor-

kiego i „Krzyżacy” Sienkiewicza.

Książki KUK-u nazywane są także książkami dla mas. Bo rzeczwiście i niska cena



i olbrzymi nakład mówią, że książki mają iść do chłopów i do robotników. Lecz niekiedy książki nie trafiają na wieś, ponieważ nie wszyscy chłopcy chcą jechać po nie do odległego o 70 lub 100 km miasta wojewódzkiego. Wprawdzie można zakupu-

dokonać przez pocztę, ale często chłop nie wie, jak przeprowadzić zamówienie, albo nie znają adresu Oddziału PZWS.

Czy z tych tylko przyczyn książka nie zawsze trafia na wieś? Nie! Jest w tym trochę i naszej winy, to znaczy młodzieży. Młodzież zrzeszona w ZMP powinna sobie postawić za cel poinformowania chłopów o sposobach zaopatrywania się w książki. Poza tym należy prowadzić akcję uświadamiania, jaką o potrzebie walki z analfabetyzmem. W każdym kole powinny być odpowiedzialne jednostki za akcję upowszechnienia książki na swoim terenie. Każdy chłop powinien wiedzieć, że walka z analfabetyzmem, to hasło dnia, a w jego chałupie powinien być położony z kilku KUK-owych książek fundament pod domową bibliotekę. Koła ZMP powinny starać się nie tylko o to, żeby w ich biblioteczce było kilka setek książek, ale również powinny pomóc chłopom w zakładaniu bibliotek domowych. Praca ta jest bowiem niemiernie wielka i ważna, jak wystawianie we wsi przedstawienia, sprawozdanie kina i wyświetlanie dobrego filmu, niemiernie ważna jak zakładanie świetlicy i urządzanie wieczorków artystyczno-dyskusyjnych.

Do akcji tej licealne koło ZMP w Godzianowie wzywa wszystkie koła wiejskie,

miejskie i szkolne województwa łódzkiego.

Piszcie, koledzy, jeśli zrealizowaliście u siebie akcję upowszechniania książki. Na łamach „Głosu” będziecie mogli się wypowiadzać.

M. K.  
Godzianów  
pow. Skierniewice.

Komitet Gminny  
PZPR w Dobroniu  
wezwał  
do współzawodnictwa  
gminę Łask

W powiecie łaskim kontraktowanie trzody chlewnej spotkało się wśród chłopów mało i średniorolnych z dużym zrozumieniem. Chłopi bardzo chętnie przystąpili do kontraktowania. Ale trzeba dodać, że duży wkład w należyte przeprowadzenie akcji ma organizacja partyjna.

Jedną z gmin, która zaskarżyła na specjalne wyróżnienie jest gmina Dobroń, która planując zakontraktowanie 253 sztuk, zakontraktowała 293 sztuki.

Komitet Gminny PZPR uchwalił, że do końca miesiąca przyczyni się do przekroczenia planu kontraktacji trzody o 100 sztuk ponad plan więcej, jednocześnie wezwał do współzawodnictwa gminę Łask.

Władysław Markowski  
instruktor organizacyjny  
PZGS w Łasku

## Ziemie Zachodnie czekają na osadników, a pan referent wzrusza ramionami

W gminie Dobrzeliń powiat Kutno odbyło się 10 marca r.b. zebranie, na którym wygłosił referat przedstawiciel Działu Polityczno-Społecznego przy Starostwie Powiatowym. W referacie swym apelował on do mieszkańców naszej gminy, aby wyjeżdżali na Ziemię Zachodnią, ponieważ u nas jest prze-

trudnienia nam na to — „takimi rzeczami się nie zajmuję i biletów nie mam”.  
— Pukajcie, a będzie wam otworzone — mówi stare przysłowie — toteż nasza szóstka nie ustąpiła, mimo że 3 dni zmierzyla w Kutnie i spała na stacji w oczekaniu. Wreszcie trzeciego dnia dowiedziała się od kierownika Urzędu Zatrudnienia, że bilety zniżkowe są, ale trzydziestotrzy proc.

Tymczasem we wsi czekaliśmy na powrót naszej delegacji. — „Pewnikiem za tydzień przyjadą. — Aż tu nagle po trzech dniach wracają, tylko, że nie z Braniewa, a z Kutna i z takimi mianami, jak wilki powracające z nieudanej wyprawy na żer. Bo przecież zmierzyla i wrócili z niczym. A czy nie mógł Urząd Zatrudnienia załatwić tej sprawy w 10 minutach. Apelowałbym więc

do Starostwa powiatu kutnowskiego, żeby zainteresowało się tą sprawą. Bo przecież takie postępowanie to nie tylko zniechęcanie chłopów, ale również szkodziła działalność przeciw wysiłkom Rządu, który dąży do zagospodarowania Ziemi Zachodnich.

Korespondent „Głosu”  
Julian Lebiada  
wieś Brzeziny powiat  
Kutno



## Robotnicy pomagają chłopom

W końcu stycznia bieżącego roku do naszej wsi Dobra w powiecie brzezińskim — przybyła grupa robotników z fabryki WZBUP Nr 2 (dawny Weigt). Po zapoznaniu się z warunkami i stanem maszyn w ośrodku, 8-miu robotników stanowiących grupę łączności ze wsią przystąpiło do remontowania drobnych maszyn rolniczych. Grupa ta przez 5 niedziel kolejnych przyjeżdżała do naszej wsi i remontowała u małych i średniorolnych gospodarzy kieraty, sieczkarnie, siewniki, plugi itd. przy czym wiele części zabrali z sobą, by w warsztatach fabryki móc je naprawić.

Oprócz tego, że prowadzili

remonty maszyn, urządzili nam w świetlicy dwa przedstawienia. Pierwszy występ miał miejsce 2 marca. Była wtedy akurat silna zaważka śnieżna, i wcale nie liczylibyśmy się z przyjazdem robotników. Ale robotnikom nie straszne były warunki atmosferyczne i przyjechali ku wielkiej naszej radości, bo przecież chodziło o zacieśnienie węzłów łączących miasto ze wsią. Drużyna artystyczna przyjechała do nas 20 marca. Obie imprezy się udały. Także młodzieżowcy, którzy przyjechali wspólnie z ekipą robotników wykazali dużo zapału i dobrej chęci, tak przy pracach remontowych maszyn,

jak i w nawiązaniu kontaktu z naszą młodzieżą zrzeszoną w szeregach ZMP i SP. Między młodzieżą miasta i wsi zacieśniły się mocne więzy przyjaźni i w najbliższym czasie młodzież wiejska pojedzie do Łodzi, by zapoznać się z życiem i pracą młodzieży w mieście.

Korespondent „Głosu”  
W. Chrzanowski  
ze wsi Dobra pow. Brzeziny

Potrzebę zasiedlenia Ziemi Odzyskanych dobrze rozumiemy, więc znaleźli się chętni, którzy chcieli jechać. Wybraliśmy delegację składającą się z 6-ciu osób, która zgłosiła się w Urzędzie Zatrudnienia w Kutnie, po ten bilet bezpłatny na przejazd koleją do Braniewa, bowiem referat polityczno-społeczny starostwa do takiej miejscowości dał skierowanie delegacji.

Panie kierowniku, my po ten bilet na Ziemię Odzyskaną.

A kierownik Urzędu Za-

## Kobiety z Wieruszowa manifestują przeciwko podżegaczom wojennym

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet zebrały się kobiety z naszej gromady i okolicznych wsi, by wziąć udział w uroczystej akademii.

Słowo wstępne wygłosiła prezeska Ligi Kobiet, poczem referat o dążeniach kobiet do wyzwolenia się spod jarzma kapitalistów i udziału jej w walce o prawa społeczne wygłosiła pre-

zjentka Ligi Kobiet z Wielunia ob. Dudowa. Po referacie zebrane kobiety zaminięstowały swoją wolę utrzymania pokoju.

— Nie chcemy rozlewu krwi. Dość już mamy sierot i wdów. Dlatego kobieta polska zjednoczona w międzynarodowym ruchu kobiet stać będzie na straży pokoju światowego. Świadome swych dążeń i celów popierać będziemy wszelki naro-

dów milujących pokój ze Związkiem Radzieckim na czele, zmierzając do utrwalenia pokoju.

Po części oficjalnej nastąpiły tańce i deklamacje, które wykonane zostały przez dzieci szkoły podstawowej i przedszkola.

Korespondent „Głosu”  
Agnieszka Zawadzka  
z Wieruszowa  
pow. Wieluń

## Dlaczego nie uruchamia się przetwórnicy w Piątku?

W odległości 34 km. od Łodzi na trasie Łódź — Kutno i Łowicz — Łęczyca leży duża osada, a raczej małe miasteczko, Piątek. Mięścina ta, zniszczona przez okupanta, pozbawiona kolejowej komunikacji z większymi ośrodkami, liczy łącznie z okolicznymi biednymi wioskami około 9000 mieszkańców. Ludzie ci to przeważnie rzemieślnicy, mało i bezrolni chłopcy. Brak większych zakładów pracy poważnie wpływa na stan materialny mieszkańców. Rozumiało to doskonałe kierownictwo Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” z tow. Barylakiem Franciszkiem, który jest duszą Spółdzielni, na czele i z prezesem teże Spółdzielni,

Im głównie należy zawdzięczać, że 23 marca zwiezione zostały maszyny do Piątku. W mieście i okolicy całej rozeszła się wiadomość, że Spółdzielnia zakłada fabrykę przetworów owocowych. Ludzie znajdując w niej zatrudnienie. Z radością powitano pierwsze maszyny. Ale dla inicjatorów tego, jak na Piątek zbyt śmiałego przedsięwzięcia, już w trakcie załatwiania sprawy zaczęły się mnożyć „nadmierzające” przeszkody. Przyznana im resztkówkę Piekary, gdzie miały się pomieścić urządzenia fabryczne i ośrodek maszynowy, nie wiadomo z jakich przyczyn zaczęto „ogalać” i sprzedawać „do rozbioru” część budynków

nie mieli komu zapłacić pieniędzy i z kwitami chodzili od magazyniera do biura, a biura do magazyniera — tak dookoła Macieju. Przy tym generowali się mocno, bo przecież nos dla tabakierzy, a nie tabakiera dla nosa. Wiedocześnie jednak „pani” Wandzia jest innego zdania, bo nie tylko że nie wypełnia swoich obowiązków, ale również bardzo często urządza sobie ze sklepu zakład fryzjerski, kręcąc i czesząc „loki”.

Dlatego chłopcy mało i średniorolni domagają się uczciwej i solidnej obsługi w spółdzielni.

Towarzysz z Sedziejowic pow. Łask.

pow. Łęczycki



Kronika Pabianic



**KOMU WINSZUJEMY**  
Niedziela, dnia 27 marca 1949 r.  
Dziś: Jana i Lidii

**WAŻNIEJSZE TELEFONY**  
Straż Pożarna — 0  
Komisariat M. O. — 63  
Zarząd Miejski — 66  
P. O. K. — 112  
Pogotowie U. S. — 35  
Dworzec Kolejowy — 91  
Telegraf — 213  
PZPR — 4  
PZPB — 23  
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143  
Komenda „Służby Polsce” — tel. nr 6.

**K I N A**  
Kino „Polonia” wyświetla film produkcji angielskiej pt. „Niecierpliwość serca. Film dozwolony dla młodzieży od lat 18.  
Kino „Robotnik” wyświetla film produkcji angielskiej pt. Paganini. Film dozwolony dla młodzieży.

Redakcja „Głosu Pabianic”: — Armii Czerwonej 19, tel. 287.  
Godziny przyjęć interesantów: 11-13 i 16-18.

# Zobowiązanie pracowników konfekcji

## Oszczędności wyniosą ponad 6 milionów złotych

W piątek odbyło się ogólne zebranie załogi Państwowych Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. W szczerze wypełnionej sali fabrycznej zebrani pracownicy burzliwymi oklaskami przyjęli słowa przewodniczącego Rady Zakładowej towarzysza Piechoty:

„W ramach ogólnokrajowego oszczędzania nasze zakłady nie mogą pozostać w tyle. Poprzez wprowadzenie oszczędności na każdym odcinku naszej produkcji musimy dać państwu sumę piętniętą, która wyniesie u nas 6.300.000 zł”.

Skłoni przemawiał dyrektor techniczny tow. Byczkowski, który omówił wszystkie etapy produkcyjne wskazując na sposoby i metody pracy, dzięki którym można dokonać poważnych oszczędności. W dziedzinie surowców, poprzez umiejętne przykrawanie różnych części odzieży będziemy mogli zaoszczędzić 1.070 metrów wysokowartościowych tkanin. Oszczędność ta da nam w gotówce 3.800.000 zł. Również w zakresie oszczędnego używania materiałów pomocniczych jak: nici, guzików, haftek i igieł, będziemy mogli uzyskać dodatkowo 500.000 zł. Poważne oszczędności, sięgające półtora miliona złotych, musimy uzyskać poprzez ograniczenie postojów maszyn i staranną konserwację parku maszynowego. Poprzez ścisłą kontrolę kosztów transportowych uzyskamy oszczędności, się-

gające do 500 tysięcy złotych. Poprzez zastosowanie żarówek o mniejszej mocy w niektórych punktach oświetleniowych będziemy mogli również uzyskać dość duże sumy.

Obliczenia te — mówił w dalszym ciągu dyr. Byczkowski — oparte są na jak najbardziej realnych podstawach. Od naszego wspólnego wysiłku i właściwego pojęcia do spraw oszczędnościowych zależy możliwość podniesienia tych cyfr.

W dyskusji zabierało głos wielu członków załogi. Tow. Plich, wielokrotna przodownica pracy i brygadistka produkcyjnej taśmy, stwierdziła, że przede wszystkim poprzez współzawodnictwo w ilości i jakości będzie można dojść do zamierzonych celów.

Wskazywała ona ponadto na źródła oszczędności, jakie tkwią w umiejętnym i właściwym użyciu materiałów pomocniczych. Przy zdejnowaniu gotowych sztuk z taśmy nie powinno się nici zrywać ręką, tylko używać nożyczek przez co nie będzie się marnowało nici.

Przedstawicielka młodzieży ob. Malinowska, z taśmy szkoleniowej wskazała na udział wszystkich młodocianych pracowników w oszczędzaniu. Młodzież nie pozostanie w tyle, przeciwnie, będzie starała się, być przykładem zarówno w fabryce, jak i w szkole, na wzór młodzieży Związku Radzieckiego.

Ob. Bartoszek wskazywał

szczególnie na podniesienie dyscypliny pracy. Przy taśmach produkcyjnych musi być zawsze cały zespół. — Spóźnienie jednego z członków wstrzymuje pracę przy nosząc przez to duże straty.

Tow. Rajska, wskazała na specyficzne warunki produkcyjne w Państwowych Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Apelowała on do wszystkich członków załogi o jak najżywszy udział w oszczędzaniu, które jest potężnym środkiem do podniesienia do brobytu całej klasy pracującej. Wśród powszechnego entuzjazmu tow. Plich odczytała projekt rezolucji, która została jednomyślnie przyjęta. W rezolucji tej czytamy m. in.

„Załoga Pabianickich Zakładów Przemysłu Odzieżo-

wego w Pabianicach zobowiązuje się:

Plan produkcyjny zakładów, wyrażający się cyfrą 392.612 sztuk konfekcji ciężkiej i średniej, wykonać do dnia 15 grudnia 1949 r. przy jednoczesnym podniesieniu jakości produkcji do 99 procent pierwszego gatunku i obniżeniu braków do 0.01 procenta.

Do wykonania tych zobowiązań konieczne jest zmobilizowanie całej załogi, podstawowym zaś warunkiem wypełnienia tych zadań jest rozwój współzawodnictwa jako tego ruchu, który zmienia stosunek pracownika do pracy i wysuwa możliwości produkcyjne. Przyrzekamy, że na odcinku przedterminowego wykonania planu pro-

dukcji i planu oszczędności wraz z całą klasą robotniczą Polski nie zawiedziemy pokładanego w nas zaufania”.

Ponadto pracownicy Państwowych Zakładów Przemysłu Odzieżowego zobowiązali się w ramach czyn I-szo majowy uruchomić w dniu święta pracy świetlicę fabryczną.

(e)

### Uwaga ORMO-wcy!

Wszyscy ORMO-wcy stawią się w dniu 28 bm. o godzinie 8-ej rano w Komisariacie Milicji Obywatelskiej przy ul. Kościuszki 17.

Stawianictwo obowiązkowe pod odpowiedzialnością dyscyplinarną.

## Załoga młyna „Spójnia” również oszczędza

W dniu 23 marca odbyło się zebranie podstawowej organizacji partyjnej przy Młynie „Spójnia” w Pabianicach.

Referat na temat oszczędzania wygłosił tow. Pęczkowski, który między innymi podkreślił znaczenie oszczędności. Dzięki niej państwo może przeprowadzać dodatkowe inwestycje, które polepszą byt szerokich mas pracujących.

W ożywionej dyskusji towarzysze wypowiadali się szeroko i rzeczowo, jakie będzie można przeprowadzić oszczędności na ich terenie pracy, np. przy ładowaniu i rozładunku wagonów. Trzeba też umiejętnie wykorzystywać motory, oszczędzając tym samym zużycie smarów, koksu i energii elektrycznej. Poza tym postanowiona zwrócić uwagę na roz-

kurz w młynie, co zapewni olbrzymie oszczędności.

Pracownicy młyna „Spójnia” postanowili wezwać do rywalizacji po linii oszczędnościowej załogę młyna „Korona” w Łodzi.

## Robotnicy Głowna plan wykonają przed terminem

W Głownie odbyło się zebranie podstawowej organizacji partyjnej przy ZST Nr. 4. Na zebraniu powołano tow. Kołodziejczyka, referował tow. Jaszowski.

W punkcie pierwszym tow. Jaszowski omówił zagadnienie akcji „H”. W najbliższym czasie trudności na rynku mięsnym zostaną przełamane, gdyż wieś zrozumiała znaczenie hodowli, a Rząd udziela jak najdalej idącej pomocy.

W drugim punkcie swego przemówienia tow. Jaszowski omówił szczegółowo znaczenie wykonania przedterminem planu rocznego.

Po przemówieniu tow. Jaszowski zebrani towarzysze uchwalili rezolucję, która m. in. głosi:

Zapewniamy, że w zrozumieniu zadań włożonych na nas, dołożymy wszelkich starań, aby plan wykonać przed terminem.

D. S.  
Korespondent „Głosu

## Wieczór świetlicowy w Państwowym Liceum dla młodzieży pracującej

W ramach Tygodnia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i z okazji minionego Tygodnia Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej odbył się przy III Państwowym Liceum dla Młodzieży Pracującej wieczór świetlicowy, urządzony przez szkolne koło ZMP przy współpracy Hufca SP.

W części oficjalnej tego wieczoru referat na temat „Nowa Czechosłowacja” wygłosił kol. Wyrzykowski, w którym zobrazował on dzieje walki o niepodległość bratniego narodu czechosłowackiego oraz dzisiejszy stan gospodarczy kraju.

Drugi referat na temat „Czechosłowacja dąży ku so-cjalizmowi” wygłosił kol. Tu-rek, który wyjaśnił znaczenie planowej gospodarki dla odbudowy kraju a także podkreślił wydatną pomoc materialną i polityczną Związ-

ku Radzieckiego, która była i będzie w przyszłości podstawą rozwoju zarówno Czechosłowacji jak i pozostałych państw demokracji ludowej.

Na bogatą część artystyczną złożyły się deklamacje w języku czeskim i polskim, śpiewy oraz solowe występy muzyczne utalentowanych kolegów Debicha i No-

waka, które spotkały się z prawdziwym entuzjazmem zgromadzonej na sali młodzieży. Bardzo udany był także występ nowozorganizowanego, a co za tem idzie, jeszcze nielicznego chóru ZMP.

Jednym z głównych inicjatorów tego wieczoru był przewodniczący koła ZMP kol. Badowski Ryszard.

## W każdą niedzielę odczyt w świetlicy Fabryki Chemicznej

Realizując zakresione na ostatnim zebraniu plany, zarząd świetlicy „Chemicznej” zorganizował pierwszy, ciekawy odczyt, wygłoszony przez dr Wł. Eichlera.

Autor odczytu opierając się na własnych obserwacjach i spostrzeżeniach przedstawił słuchaczom życie lud-

ności murzyńskiej Afryki.

Odczyt ilustrowany był oryginalnymi zdjęciami. Obecnych słuchaczy około 80 osób, głównie młodzieży Gimnazjum Chemicznego.

Zarząd świetlicy „Chemicznej” organizować będzie odtąd odczyty w każdą niedzielę. (s.)

**GŁOS**  
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.  
Wydawca: RSW „Prasa”.  
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 66, III p.  
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:  
Redaktor naczelny: 218-14  
Zastępca red. nac.: 218-95  
Sekretarz odpowiad.: 218-23  
Sekretariat ogólny: 228-29  
Dział partyjny: 223-29; 254-26 wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennej: 218-42  
Dział mutacji: 218-11  
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 5 i 11  
Dział ekonomiczny: 223-29  
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21  
Redakcja nocna: 172-31; 158-81 Kolportaż:  
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22  
Administracja: 260-42  
Dział ogłoszeń: 111-50  
Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50

**CENNIK OGŁOSZEN**  
w dzienniku „GŁOS PABIANIC”

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Ogłoszenia drobne liczy się za słowo.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł.
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

## Gospodarka powiatu łęczyckiego

### Planowa działalność Związku Samorządowego

Analiza gospodarki powiatu łęczyckiego w okresie po wojennym wykazuje, iż do piero dwa ubiegłe okresy budżetowe przyniosły znaczną poprawę warunków gospodarczych powiatu. Zerwano bowiem z zasadą budżetów subwencyjnych, przedstawiając się na planową działalność Powiatowego Związku Samorządowego.

W wyniku rewizji dotychczasowego budżetu, Związku Samorządowego, dzięki realnemu i skrupulatnemu obliczeniu dochodu, można było sumę budżetu podnieść do 103.025.250 zł. Zapreliminowane wydatki są żywym wyrazem troski o zaspokojenie socjalnych potrzeb powiatu. Mogło to stać się jedyne dzięki ścisłej współpracy Prezydium PRN i Wydziału Powiatowego, a przede wszystkim przez zespolenie wszystkich sił, we wspólnym działaniu, opartym na zdrowych zasadach racjonalnej i planowej gospodarki. Plan gospodarczy powiatu wytycza trzy główne kierun-

ki działania: drogi i place publiczne, na które przeznacza się 27 procent, zdrowie publiczne — 19 procent, oświata — 7 procent, sum budżetowych. Nie zapomniano też o popieraniu rolnictwa, opiece społecznej, oraz o kulturze i sztuce. — Utrzymanie administracji wynosi zaledwie 10 procent budżetu, a więc znacznie mniej niż w latach ubiegłych.

Już z pobieżnego zestawienia widać, że wszystkie ustawowe obowiązki, ciążące na

## Wędrowka po województwie

**RAWA MAZOWIECKA**  
W Rawie Mazowieckiej samochód prowadzony przez Leonarda Józefa najechał na wóz chłopski. Koń został tak pokaleczony, że lekarz weterynarii nakazał uśmiercić go. Siedzący na wozie syn Jakubowski został poważnie pokaleczony.

Po nieszczęśliwym wypadku szofer usiłował zbiec, lecz został zatrzymany przez funkcjonariuszy MO pod Babukiem w odległości 10 km od Rawy.

Samochód jest własnością Biura Sprzedaży Drożdży w Warszawie. Szofer był w stanie nietrzeźwym. M.

Samorządzie, zostały właściwie potraktowane.

Wydatki odpowiadają faktycznym potrzebom terenu, a rozłożenie ich świadczy, o wielkiej wadze, jaką przywiązano do jak najlepszego gospodarowania, które w konsekwencji pozwoli zaoszczędzić duże sumy i tym samym włączyć się do ogólnego państwowego planu gospodarczego. (w)

## Zebranie członków spółdzielni „Odbudowa”

Na Nadzwyczajnym Ogólnym Zebraniu członków Spółdzielni „Odbudowa” w Pabianicach został wybrany nowy Zarząd i Rada Nadzorcza Spółdzielni, która po ukonstytuowaniu się, przedstawia się następująco:

Zarząd: Szewc Jan — prezes, Ogrodnik Aleksander — sekretarz i skarbnik, Binkowski Franciszek — członek zarządu, Rada Nadzorcza: Przewodniczący — Knop Jan, wiceprzewodniczący — Książak Wincenty, sekretarz — Kubicki Henryk, członkowie — Orłowski Jan, Przybylski Józef, Kopka Ignacy.

Zaznaczyć należy, że biuro spółdzielni od dnia 16 bm. zostało przeniesione z ulicy Limanowskiego Nr 5 na ulicę Gen. Żukowa Nr 25.





**PANSTWOWY TEATR  
WOJSKA POLSKIEGO  
W LODZI**  
ul. Jaracza 27  
Dziś o godz. 19.15 komedia naj-  
wybitniejszego dramatopisarza  
hiszpańskiego Lope de Vega pt.  
„Pies ogrodnika”.

**PANSTWOWY TEATR  
POWSZECHNY**  
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21  
Ostatnie przedstawienia komedii  
Michała Bałuckiego „KLUB KAWA-  
LERÓW”.

**TEATR KAMERALNY DOMU  
ZOLNIERZA**  
ul. Daszyńskiego 34.  
Dziś dwa przedstawienia o godz.  
16.15 i 19.15 komedio-farsa E. Pie-  
trowa „WYSPA POKOJU”. Kasa  
czynna od 12ej, tel. 123-02.

**TEATR „OSA”**  
Traugutta 1 tel. 272-70  
O godz. 19.30, w niedzielę i świę-  
ta o 16 i 19.30 farsa M. Słomczyń-  
skiego i Z. Wiehlera p. t. „Rycerz  
Szalony” z A. Dymszą.

**TEATR „LUTNIA”**  
Piotrkowska 243  
Dziś i codziennie o godz. 19.15  
„BARON CYGAŃSKI” operetka  
w 3-ach aktach (4 odsłonach).  
**TEATR „MELODRAM”**  
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)  
Dziś o godz. 16.00 i 19.15 dwa  
przedstawienia doskonałej komedii  
francuskiej E. Augier i J. Sandeau  
pt. „Zięć pana Poirier”.

**UWAGA DZIECI**  
Teatr Lalek „Faramuska” czyn-  
ny w każdą niedzielę i święto w  
godz. 12.00 i 14.00 w sali Polska  
YMCA, ul. Moniuszki 4a.  
W programie „Stach i Strach”.

**HENRYK SZTOMPKA GRA  
DLA ŚWIATA PRACY**  
W ramach niedzielnego poranku  
symfonicznego Filharmonii Miejs-  
kiej, 27 b. m. godz. 12.15 znakomi-  
ty pianista polski HENRYK  
SZTOMPKA wykona Kon-  
cert f-moll Chopina. Bilety dla  
świata pracy do nabycia wyłącznie  
w Wydziale Kulturalno-Oświatow-  
ym O.K.Z. (Traugutta 18) w ce-  
nie po zł. 33— i 60— na wszyst-  
kie miejsca.

**kina**  
ADRIA — „Zagubione Dni”  
BALTYK — „Kłeska Szpiega”  
BAJKA — „W cieniu podejrzania”  
GDYNIA — Program Aktualność  
Kraj, i Zagr. Nr. 13”  
HEL — (dla młodzieży) —  
„Zaklęta Narzeczoną”  
MUZA — „Sen o Miłości”  
POLONIA — „Zapomniana Wio-  
ska”  
PRZEDWIOSNIE — „Rudzielec”  
ROBOTNIK — „Nikt nic nie wie..”  
ROMA — „Skarb”  
REKORD — „Knock-Out”  
STYLOWY — „Nicholaus Nickle-  
by”  
ŚWIT — „Zamieć Snieżna”  
TATRY — „Lekkomyślna Siostra”  
TECZA — „Kłeska Szpiega”  
WISŁA — „Obywatel Kane”  
WOLNOŚĆ — „Renegat”  
WŁÓKNIARZ — „Volpone”  
ZACHĘTA „Trzeci Szturm”

# SPORT X SPORT X SPORT X SPORT

## Czy zmiana stosunku kierownictwa sekcji do graczy może podnieść poziom piłkarstwa? Co na to odpowiedzą nasi działacze sportowi i zawodnicy

W jednym z dzienników łódzkich ukazał się wywiad w którym były piłkarz ŁKS-u ob. Galecki doszedł do wniosku, że zmiana „stosunku” klubu do zawodników wpłynie na podniesienie poziomu piłkarstwa. Nie wszyscy są tego zdania. Między innymi nie zgadza się z tym w. prezes ŁOZPN-u dyr. Kaźmierczak. Artykuł dyr. Kaźmierczaka zamieszczamy w całości licząc, że w tej sprawie zechce się wypowiedzieć wielu działaczy sportowych i zawodników.

Z wywodami ob. Galeckiego nie zgadzam się — pisze dyr. Kaźmierczak — ponieważ ujęcie sprawy, w sposób przez niego przedstawiony, jest zbyt płytkie i jednostronne. Analizując piłkarstwo łódzkie na przestrzeni kilkunastu lat należy stwierdzić, że zawodnicy poszczególnych klubów rekrutowali się w 90 proc. ze sfer robotniczych. Znałe są wy- padki, że zawodnik nie znał kierownictwa sekcji, nie mówił o członkach zarządu. Bywało i tak, że zawodnik z uwagi na swoje wysokie walory piłkarskie, tolerowany był w klubie jako „wyrobek” i figurował jedynie w ewidencji jako zawodnik, nie będąc członkiem klubu.

No bo i jakże chłopiec z ludu mógł być równym w prawach członkowskich z przedsta- wicielami społeczeństwa kapi- talistycznego. A ilu to zawodni- ków było na utrzymaniu prze- różnych „mecenatów” sportu bądź musiało się sprzedać klu- bowi za cenę otrzymania gło- dowej pracy. Znałe są również wypadki, że zawodnik utrzymy- wał przeróżne podarunki w po- staci mieszkania czy też mebli lub nakrycia stołowego wzglę- dnie garnituru.

W takiej to atmosferze wy- chowywano zawodników przez szereg lat w okresie „mocarstwo wej” Polski. Metoda, jaką po- sługiwali się ówczesni „działac- cie” — wiaściwa była kapitali- stom na każdym odcinku życia społecznego i narodowego.

Inaczej zgola pojmowany był sport i wychowanie społeczne w klubach robotniczych. Zawo- dnik klubu robotniczego nie ty- lko nie otrzymywał upominków, ale obowiązywał był między in- nymi do regularnego opłacania składek członkowskich i brania udziału we wszelkich przeja- wach życia społeczno - politycz- nego i klubowego. Stanowił łącznie z członkami zarządu jed- ną całość.

Dzisiaj musimy wylimino- wać z naszego życia sportowe- go niektórych „mecenatów” sportu, którzy w konserwa- tywnie złych nawykach i trady- cji chcieliby nadal kontynu- wać swą pracę społeczną.

Obecnie jeszcze niektórzy za- wodnicy obciążeni przyziemny- mi namiętnościami umierające- go ustroju, wykorzystując nie- uporządkowany jeszcze chwilo- wo odcinek życia sportowego, uprawiają wobec niektórych kierownictw klubowych polity- kę przeróżnego zaskakiwania,

zmuszając tym niekiedy kierow- nictwa klubowe do pewnych posunięć, nie zawsze zgodnych z zasadami i obyczajami, przyje- tymi w sporcie amatorskim.

A więc widzimy, że zło (ni- ski poziom piłkarstwa) tkwi znacznie głębiej i troska klubu o postępy zawodnika w szkole, czy wyczerpie go jakie- goś zawodu nie wystarczy do podniesienia poziomu piłkar- skiego.

W dzisiejszej rzeczywistości zarządy klubów powinny dbać o to, by zawodnik miał możli- wości uprawiania sportu, to jest by posiadał sprzęt sporto- wy, boisko, aby miał salę do ćwiczeń i instruktora. Zarządy klubów muszą wysunąć sobie jako zadanie naczelne prac- cy wyszkoleniową, wychowaw- czo-polityczną oraz powiązanie się na odcinku sportowym z młodzieżą wiejską.

Zawodnicy, według mnie, mu- szą zerwać ze złymi nawykami. Powinni sobie zdawać sprawę, że przywiązanie do barw klu- bowych, żelazna dyscyplina, praca nie tylko na boiskach, ale codzienna praca w fab- ryce, biurze, czy sklepie, barówni ze wszystkimi ludźmi pracy nad realizacją pla- nu trzyletniego, umożliwi w ca- lej pełni wykorzystanie możli- wości sportowych a tym samym podniesie poziom sportowy.

Państwo Ludowe zapewniło sportowcom opiekę lekarską (bezpłatne poradnie sportowe) zapewniło młodzieży naukę, daje możliwość wyczerpania się zawodu oraz pracę dla wszyst- kich.

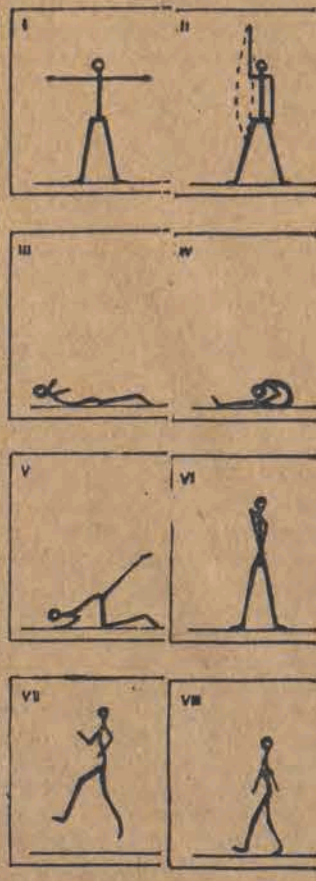
Nie traktujmy więc ludzi doj- rziałych, jak dzieci, którymi na- leży się bez przerwy opiekować. Bo jakąż to różnicą między działaczem klubowym, który pracuje zawodowo, tak samo jak i zawodnik. Posiada rodzi- nę, którą niejednokrotnie za- niedbuje, gdyż czas swój po pra- cy musi codziennie poświęcić dla klubu. A przecież poziom organizacyjny danego klubu nie jest zależny od tego w jak- im stopniu sprawuje nad nim opiekę jakaś instancja wyższa czy urzęd.

W klubie powinna obowiązy- wać zasada udzielania pomocy (poza materialną) w gra- nicach ogólnie przyjętych. Zawo- dnicy powinni być reprezento- wani zarówno w kierownictwie sekcji jak i zarządzie, by dzia- łalność i rozwój klubu była dla wszystkich jego członków jed- nakowo droga i jednakowo ce- lowna. Jednym słowem należy dążyć do kolektywnej pracy, by wyrobić u wszystkich poje- dyncie odpowiedzialność za „losy klubu”.

Ciekawe byłyby wypowiedzi na ten temat na łamach prasy zarówno ze strony działaczy sportowych jak i samych za- wodników.

Z. Kaźmierczak

## ABC sportowca



1. Podskokami rozkroki i ze- skoki z wymachem ramion w bok i dół (10—12 razy).
2. Z postawy rozkrocznej krą- żenia ramion przodem wznwyż i tyłem w dół. Wykonać 8—10 razy w wolnym tempie.
3. Z leżenia przodem, ramio- na w bok, skłony tułowia do ty- łu wraz z odchyleniem ramion, 6—8 razy.
4. Siad płaski. Na 1 — chwyt nóg dłońmi pod kolanem, na 2 — skłon tułowia w dół, czołem starać się dotknąć kolan, na 3 — wyprost tułowia, na 4 — odpochnij, popraw postawę w siadzie. Całość wykonaj 6—8 razy.
5. Z klęku podpartego ugię- nia i wyprost ramion z wy- prostem jednej nogi. Na 1 — ugnij ramiona, wy- prost prawej nogi (palec stopy wyciągnięty w stronę sufitu), na 2 — wyprostuj ramiona, no- gę postaw do klęku, na 3 — ugnij ramiona, wyprost lewej nogi, na 4 — do klęku. Całość powtórz 6—8 razy.
6. W rozkroku luźne skręty tułowia w lewo i w prawo (ramio- na spoczywają wzdłuż tu- łowia).
7. Biog w miejscu lub dokoła pokoju, co trzeci krok lekki wy- skok w górę z odbicia jedną nogą (raz lewą, drugi prawą).
8. Pół minuty spokojnego marszu dokoła pokoju.

## Co nam dzisiejszy dzień przynosi?

**Przegląd dzisiejszych imprez sportowych**

Piłka nożna: zawody o m- strzostwo ligi drugiej grupy północnej: stadion LKS Włók- niarz, godz. 15-ta: Widzew — Radomiak.

Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: stadion LKS Włókniarz, godz. 11-ta: LKS Włókniarz — Tomaszo- wianka. Godz. 15-ta stadion Zjednoczonych: Spójnia (daw- niej TUR) — Lechia, Piotrków: Concordia — Boruta, Zgierz: Włókniarz — ZZK Kozuski.

Lekkoatletyka: stadion Wimy godz. 10 — biegi na przelaj dla kobiet i mężczyzn (1200 i 3500 mtr.).

Piłka ręczna: sala YMCA przed południem i po południu zawody z udziałem MKS-u z Krakowa oraz dalszy ciąg turnieju mistrzowskiego drużyn szkolnych w siatkówce i koszy- kówce.

Zawody pływackie: pływalnia YMCA, godz. 16.30: przegląd sił pływaków łódzkich przed mistrzostwami Polski.

## Odprawa Drużyny Instruktorskiej Hufca Harcerskiego Łódź-Powiat

W ub. tygodniu w Łódzkiej Komendzie Chorągwi Harcerskiej odbyła się odprawa Dru- żyny Instruktorskiej Hufca Harcerskiego Łódź — Powiat. Na porządku dziennym odpra- wy aktywny harcerski, zgromadzonego w ilości kilkudziesięciu osób, poruszono następu- jące zagadnienia: Referat pt. „Dążenia pokojowe świata po- stepowego i stosunek harcer- stwa do tego zagadnienia” — który wygłosił hufcowy dru- h Sychala Kaz. Referat pt. „Rola Drużyny Instruktorskiej” — wygłosił dru- h H. O. Ostoja Andrzej. „Gospodarka i ad- ministracja w drużynie har- cerskiej” — referował phm. Wał Władysław.

W dyskusji, która się wy- wiazała po wygłoszonym re- feracie, harcerze i harcerki dali dowód głębokiego zro- zumienia przemian społeczno- politycznych, jak również pod- kreślili rolę i znaczenie Związ- ku Radzieckiego w walce o po- kój.

Na zakończenie odprawy w związku z Tygodniem Świato- wej Federacji Młodzieży De- mokratycznej uchwalono rez- olucję, wzywając młodzież do wytrwałego samokształce- nia w duchu postępowym i zmobilizowania jak największej ilości harcerki i harcerzy w ramach Harcerskiej Służby Polsce.

## Teodor Dreiser 77 Tragedia Amerykańska

**MŁODY, WYTWORNY MŁODZIENIEC OSKARŻONY O ZABÓJSTWO ROBOTNICZY**

Bridgeburg, 6 sierpnia. Gubernator Stouderback zwołał posiedzenie sądu w sprawie Clyda Griffithsa, bratanika bogatego przemysłowca — właściciela wielkich warsztatów w Lycurgus, oskarżonego o zabicie Roberty Alden, pocho- dzącej z Biltz. Morderstwo popełnione zostało dnia 8 lipca br. na jeziorze Big Bittern.

W odpowiedzi na to oskarżenie Griffiths mimo obciąż- jących go dowodów wyparł się udziału w zbrodni twierdząc, że śmierć Roberty Alden nastąpiła wskutek wypadku. Za pośrednictwem swych obrońców, Alvina Belknapa i Reu- bena Jephsona, prosi o uniewinnienie. Sprawa jego odbędzie się 15 października.

Młody Griffiths liczy zaledwie dwadzieścia dwa lata i do dnia uwiezienia należał w Lycurgus do najwytowniejszego towarzystwa. Oskarżony jest o ogłuszenie i utopienie swej kochanki, robotnicy z warsztatów Griffithsa. Uwiódł ją, a potem zamierzał porzucić, aby ożenić się z osobą posiadającą wielki majątek. Obrońców jego opłaca bogaty stryj jego, Samuel Griffiths, który sam jednak trzyma się z daleka.

O ile nam wiadomo, nikt z bliskich mu osób nie prze- mówił dotychczas w jego obronie.

Esta przeczytawszy to pośpieszyła czym prędzej do

matki Mimo zupełnie wyraźnej wiadomości nie chciała uwierzyć, że chodzi o ich Clyda. Wszystko jednak się zga- dzało: i Lycurgus, i bogaci Griffithsowie, i nieobecność ro- dziny...

Szybko zajęła taksówką przed dom rodziców na Bid- well Street, gdzie mieściła się misja i pokoje umeblowane pod firmą „Gwiazda Nadziei”. Obecne siedlisko Griffithsów niewiele lepiej się prezentowało niż dawniejsze ich mieszka- nie w Kansas City. Ponieważ było tam kilkanaście pokoiów dla przyjezdnych, którzy płacili dwadzieścia pięć centów za noc, uważano, że interes ten daje utrzymanie całej rodzinie, tymczasem było z tym więcej kłopotu i pracy niż dochodu.

Frank i Julia nie mogli znieść dużej tego bezładnego, nieregularnego życia, wyzwolili się spod skrzydeł macie- rzyńskich i zajęli się pracą poza domem, cały ciężar prowa- dzenia misji pozostawiając rodzicom. Dziewiętnastoletnia Julia była kasjerką w restauracji, siedemnastoletni Frank dostał pracę w domu handlowym, dostarczającym owoców i warzyw do miasta. Pozostało tedy w domu Griffithsów je- dyne dziecko, małeńki Russell, nieprawy syn Esty, który te- raz miał już czwarty rok i przedstawiony był przez dziad- ków jako sierota, adoptowany przez nich w Kansas City. Milutki ten, o ciemnych włosach chłopczyca podobny był do Clyda i już w tak wczesnym wieku musiał uczyć się pierwszych zasad wiary, co niegdyś tak drażniło Clyda.

Weszła więc Esta do mieszkania rodziców i zastała mat- kę zajętą ślaniem łóżek. Ujrawszy córkę zjawiającą się o tak niezwykłej porze, błada, stanęła zdumiona. Jakkol- wiew w różnych ciężkich kolejach życia przywykła już do niezbyt wesołych niespodzianek losu, teraz jednak niepokój wyjrzał z jej oczu.

Co się stało? Jakież znowu nieszczęście ich spotkało?

Esta skłinieniem ręki wezwała ją do drugiego pokoju. Co to za tajemnica?

W oczach Esty wyczytała przerażenie i zapowiedź nie- szczęścia. W rękę trzymała gazetę, którą zaraz rozłożyła przed matką i wskazała palcem rzuciwszy współczujące spojrzenie.

Co to takiego?

„MŁODY, WYTWORNY MŁODZIENIEC OSKARŻONY O ZABÓJSTWO „o zabicie Roberty Alden... na jeziorze Big Bittern... mimo obciążających dowodów wyparł się udziału w zbrodni... prosi o uniewinnienie. Sprawa odbędzie się 15 października... Oskarżony o ogłuszenie i utopienie swej kochanki... nikt z bliskich mu osób nie przemówił.”

Oczy jej bezwiednie wybierały najważniejsze zdania, potem szybko przebiegły po nich raz jeszcze.

„Clyda Griffithsa, bratanika bogatego przemysłowca — właściciela warsztatów w Lycurgus... Clyde! jej syn! I to teraz... nie! przed miesiącem... A ona tak się martwiła, że tak dawno nie... Osmego lipca! a teraz jest jedenaste sierpnia... No tak... Ależ to nie jej syn! To niemożliwe! Clyde zabiłby swoją kochankę? Ależ to niepo- dobane do niego. Pisał przecież do domu, że tak mu się do- brze powodzi... że jest szefem oddziału... że ma przyszłość przed sobą... Nic nie pisał o żadnej dziewczynie... Czyżby?... Ale miał także i w Kansas City dziewczynę... Boże Wielki! A ten Griffiths brał jej męża w Lycurgus, wiedział o tym i nie nie napisał... Wstrząsła się teraz... sa oburzeni, na pew- no... Obojętni zupełnie! Ach, nie! dał mu przecież dwóch adwokatów... O. Boże! Asa! dzieci! Gazety o tym rozgłasza! D—036417

d. c. n.